

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stanie się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU,
GRYPY I KATARZE

Kanc. Hitler w Austrii

Wojska niemieckie wkroczyły w sobotę do Wiednia Austriacy zrzekają się niepodległości

Wielkie mocarstwa nie są zdolne zaprotestować czynem



Prezydent Austrii Miklas

WIEDEN. (PAT). — Kanclerz w niedzielę o godz. 10 z gdzie spędził noc, udał się do Leondingu. W Leondingu ma wieniec na grobie swych rodziców, stosownie do programu, miał udać się do Lambach, w to miejscowości spędził wiec swego dzieciństwa, następnie wyjechał do Salzburga. W Salzburgu, czy też w dalszą drogę, jak przewidziano w programie, do Grazu, dokąd przelazł został przez nowego kanclerza Austrii.

W niedzielę kanclerz Hitler odwiedził Wiednia. Nie wiadomo, czy kanclerz podróżować będzie samochodem czy koleją.

Już od wczesnego ranka na ulicy Linzu wyległy niezliczone tłumy, przyjmujące entuzjastycznie przejeżdżających przez miasto oficerów i żołnierzy niemieckich. Przybył już do Linzu oddział przyboczny kanclerza Hitlera, t. zw. Leibstandarte. Wokół hotelu, w którym zatrzymał się w Linzu kanclerz zebrały się tak ogromne tłumy, że dla utrzymania porządku hotel został otoczony silnym kordonem.

Honory dla oddziałów niemieckich

WIEDEN. (PAT). — O godz. 2.30 w nocy wkroczyły do Wiednia oddziały niemieckiej dywizji zmotoryzowanej, a mianowicie oddział rozpoznawczy nr 7 i batalion cyklistów nr 2 z Monachium. Oddziały te skoncentrowane zostały w koszarach na ulicy Renegę.

Przy wejściu do koszar oddziały powitane zostały przez kompanię honorową austriackiego pułku piechoty z chorągiewkami i orkiestrą.

Ulice Wiednia, zalane wiosennym słońcem od samego rana zapelnily się odświętnie przybranymi tłumami, samo miasto ma wygląd niecodzienny, z domów powiewają ogromne flagi ze znakami swastyki. Ludzie na ulicach trzymają chorągiewki, lub też nałożyli opaski ze swastyką. Przejeżdżający przez miasto oficerowie i żołnierze niemieccy z oddziałów straży przedniej są przedmiotem owacji i wiewatów tłumy.

WIEDEN. — Urzędowo komu-

nikują: wczoraj o godz. 8-ej rano na teren Austrii wkroczyły wojska niemieckie, celem złożenia przyjaznej wizyty armii austriackiej.

Austriacki gen. Schilhawsky polecił zgotowanie gościom jak najserdeczniejszego przyjęcia, zapowiadając równocześnie rewizytę w najbliższej przyszłości.

WIEDEN. (PAT). — Prasa podaje, że ilość samolotów niemieckich, które wylądowały na lotnisku w Aspern wynosi około 150.

WIEDEN. — Były związkowy nacelnik austriackiej młodzieży hr. Thurn Valsassina zalecił w swych słowach pożegnalnych, by młodzież austriacka występowała w szeregi młodzieży hitlerowskiej dla dalszej współpracy ku chwale ojczyzny.

Odezwa do młodzieży austriackiej

WIEDEN. — Kierownictwo młodzieży hitlerowskiej wydało odezwę witającą swych dotychczasowych tajnych członków, wzywając resztę niezorganizowanej młodzieży do wstępowania w jej szeregi.

Nowi ministrowie obejmują urzędowanie

WIEDEN. (PAT). — W niedzielę odbyło się w ministerstwie rolnictwa uroczyste powitanie obejmującego urzędowanie nowego ministra rolnictwa inż. Reinthale-

Min. Reinthaler wystosował w imieniu chłopów austriackich telegram holdowniczy do przewodcy chłopów niemieckich Darre.

Rejestracja rocz. 1920

WIEDEN. — Biuletyn urzędowy „Rathauskorrespondenz“ ogłasza, że wszyscy urodzeni w r. 1920 mają do końca marca b. r. zgłosić się w urzędzie meldunkowym mieszkań w Wiedniu, celem rejestracji.

WIEDEN. — Obostrzone dotychczasowe przepisy zakazujące wysyłania pocztą walut, dewiz i papierów wartościowych z Austrii zagranicę pod groźbą jak najsurowszych kar.

WIEDEN. (PAT). — Naczelna dyrekcja kolei austriackich wezwala wszystkich karanych lub z służby usuniętych za działalność narodowo - socjalistyczną funkcjo nariuszy do zgłoszenia się w najbliższych placówkach urzędów pracy.

Adres holdowniczy

WIEDEN. (PAT). — W austriacko - niemieckim Volksbundzie przygotowany jest adres holdowniczy, jaki wysłany będzie do kanclerza Hitlera, jako kanclerza Rzeczy i narodu niemieckiego.

WIEDEN. (PAT). — Przymusowo zarząd tutejszego dziennika narodowo - socjalistycznego „Wiener Neuste Nachrichten“ ustąpił miejsca zarządowi właścicieli wy dawnictwa, rekrutujących się wśród zwolenników narodowego - socjalizmu.



Kanclerz Austrii Seyss-Inquart

W podobnym duchu zmieniony został skład redakcji dziennika.

WIEDEN. Tutejsze związki i stowarzyszenia ewangelickie zaprotestowały przeciwko odezwie przełożonego zboru ewangelickiego, wzywającej do głosowania za plebiscytem b. rządu Schuschnigga. W konsekwencji zwolniono dotychczasowego szefa sekcji kierownictwa zboru ewangelickiego dr. Copesiusa i mianowano na jego miejsce prokuratora dr. Kauera.

Szwajcaria nie ogłosiła mobilizacji

BERN. Rząd federalny ogłosił komunikat stwierdzający, iż władze śledzą uważnie przebieg wypadków austriackich, lecz żadnych powodów do zaniepokojenia nie widać.

Pogłoski o częściowej mobilizacji armii szwajcarskiej okazały się nieprawdziwe.

Władze policyjne wydały specjalne środki ostrożności na granicy austriacko - szwajcarskiej ze względu na oczekiwaną dużą liczbę uciekinierów z Austrii.

Rumunia nie przewiduje komplikacji

BUKARESZT. Opinia rumuńska i koła polityczne przyjęły wiadomość o wkroczeniu wojsk niemieckich na terytorium Austrii ze spokojem.

Wydarzenia austriackie komentowane są obiektywnie, przy czym prasa rumuńska nie przewiduje możliwości komplikacji.

Przebieg wypadków z soboty podjęmy na stronie 3-iej

18 wyroków śmierci

zapadło w procesie b. dygnitarzy sowieckich

MOSKWA. W sobotę o godz. według czasu moskiewskiego odbył się w sądzie wojennym najwyższego sądu ZSRR pod przewodnictwem Ulrycha po 6½ godzinnej naradzie ogłosił wyrok śmierci 21 członków tzw. bloku prawicowo-trochistowskie-

W mocy tego wyroku Bucha, znany teoretyk marksizmu, „stary bolszewik“, b. długoletni członek politbiura i komitetu wykonawczego kominternu, b. autor „Izwestii“, Rykow, „stary bolszewik“, członek centralnego komitetu partii, b. przewodniczący rady komisarzy ludowych i b. komisarz łączności, Jagoda, „stary bolsze-

wik“, członek CIKU, generalny komisarz bezpieczeństwa państwowego, b. szef. G.P.U. i N. K.W.D., Krestinski, „stary bolszewik“, członek partii i CIKU, ludowy komisarz finansów, b. ambasador w Berlinie, b. wicekomisarz spraw zgranicznych, Rozenholc, ekonomista, „stary bolszewik“, b. radca ambasady w Londynie, b. ludowy komisarz handlu zagranicznego, Iwanow, „stary bolszewik“, ludowy komisarz przemysłu drzewnego, Czernow, ludowy komisarz rolnictwa ZSRR, Zubrow, zastępca ludowego komisarza rolnictwa republiki rosyjskiej, Szarenkowicz, sekretarz CK partii Białorusi, Hrynko, b. członek CK partii, b. ludowy

komisarz finansów ZSRR, Zelenki, prezes centralnego związku kooperatyw (Centrosojuz), Chodzajew, członek CK partii, prezydent i premie: Uzbekistanu, odznaczony orderem czerwonego szlanku, Ikratow, sekretarz CK partii Uzbekistanu, Bułanow, sekretarz Jagody, Maksymow-Dikowski - sekretarz Kujbyszewa, Kruczkow, sekretarz Gorkiego, dr Lewin, lekarz szpitala kremlo-wskiego, lekarz domowy Gorkiego, dr Kozakow — zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rakowski „stary bolszewik“, b. ambasador sowiecki w Londynie i Paryżu na 20 lat więzie-

nia, Bessonow, b. radca przedsiębiorstwa handlowego w Berlinie na 15 lat więzienia, prof. Pietniow na 25 lat więzienia.

Skazani na więzienie po odbyciu kary będą pozbawieni praw obywatelskich na okres 5 lat.

Majątek osobisty wszystkich skazanych podlega konfiskacie.

Zebrana na sali publiczność wyrok przyjęła w milczeniu, oklasków nie było.

Podsądni zwrócą się prawdopodobnie o łaskę do Prezydium Najwyższej Rady ZSRR.

Wykonania wyroku należy spodziewać się w ciągu 3-ch dni.

Parbołinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca: Skład Apteczny

P. Podgórski

Kalendarz dnia

14
MARZEC

PONIEDZIAŁEK

Matyldy kr., Leo-
na.
Słowiński Bożen-
ny.
Słońca wsch. 5,55,
zach. 17,37.
Księżyc wschód
15,52, zach. 4,39.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1771 Urodził się gen. Józef Grzegorz Chłopicki.
1801 Zmarł w Berlinie biskup war-
miński Ign. Krasicki, słynny pi-
sarz i satyryk.
1812 Ułask Napoléona z Austrią w
kwestii Królestwa Polskiego i Ga-
licji.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Po śmierci kadzą, a za życia jeść
nie dadzą.

CEKAWY WIADOMOŚCI:

Wyznawców prawosławia jest na
całym świecie około 130 milionów.

RADY PRAKTYCZNE:

Zacządkowanych należy szybko wy-
nieść na świeże powietrze i zastoso-
wać sztuczne oddychanie, ewent. we-
wać lekarza.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

PONIEDZIAŁEK, 14 marca.
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnasty-
ka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik
poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00
Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Prze-
rwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40
Tańce hiszpańskie (płyty). 11.57 Syg-
nał czasu. 12.03 Audycja południo-
wa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wi-
domości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią
po kraju”. 16.15 Muzyka rozrywkowa.
16.50 Pogadanka aktualna. 17.00
Wpływ odkryć i wynalazków. 17.15
Recital fortepianowy. 17.50 Pogadanka
sportowa. 18.10 Pieśni. 18.30 Pro-
gram na jutro. 18.35 Audycja dla
wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30
Dyskutujemy. 19.50 Pogadanka aktu-
alna. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.40
Nowości literackie. 22.00 Koncert wie-
czorny.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty).
14.00 Para informacji. 14.05 Program
na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00
Dworzec pocztowy w Warszawie.
15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Ze-
spół. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Kon-
cert muzyki operowej. 19.00 Muzyka
lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne
stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Re-
portaż. 22.15 Śpiew. 22.30 Muzyka ta-
ncowa z dancingu „Café-Club”. 23.30-
24.00 Muzyka lekka (płyty).

DO CZYSZCZENIA SREBRA kupu-
jemy najdelikatniejszą pastę. I stu-
żenie — chcemy, aby srebro było
czyste i błyszczące, a nie doznało naj-
bardziej szkodliwych zmian.

Srebro jest kosztowne — ale dro-
ższe są nam zęby. Zęby nasze powin-
ny błyszczeć jak kość słoniowa; nie-
kiedy musi pozostać ich emalia.

Dlatego należy wybrać do mycia
zębów najwłaściwszą pastę, która czy-
ści je gruntownie, nie naruszając przy-
 tym emalii.

Pasta do zębów ODOL jest najszla-
kietniejszym proszkiem w postaci
pasty.

Tylko taka pasta odpowiada wy-
maganiom, stawianym idealnym środ-
kiem do mycia zębów. Pasta do
zębów ODOL odświeża i orzeźwia.

Na małej wokandzie...

**Kawa w areszcie
czyli: „Nic nie zrobiłem”**

(A. E.) Pan Motel Kawa jest
bardzo niedobrym małżonkiem.
Po pierwsze wziął ślub, a
chce się rozwieść; po drugie je-
a nie daje pieniędzy; po trze-
cie ma żonę, a sypia u sąsiad-
ki.

Nic dziwnego, że pani Kawa
urządza swemu mężowi ciągle
awantury; każdy z nas robiłby
to samo na jej miejscu. Ale
pan Motel nie lubi awantur,
zamknął więc żonę na klucz w
mieszkanie i przeniósł się do
sąsiadki, aby zająć spokój.

Dopiero po trzech dniach za
alarmowany krzykami dozorca
przywrócił pani Motelowej wol-
ność i zameldował w komisja-
riacie o tym, co się stało.

Oczywiście pan Motel po-
ciągnięty został do odpowie-
dzialności karnej.

— Proszę wielmożnego sędu
— mówił na rozprawie — gdy-

bym był winny, to bym potrze-
bował być skazany, ale nie po-
trzebuję, bo nie jestem winny.
Jak mogę być winny, jeżeli
nie jestem?

Winny to jest taki, który coś
zrobił. A jak ja nic nie zrobi-
łem, to nie jestem winny.

Wysoki panie sędzio! Czy
można ukarać człowieka, który
nic nie zrobił?

— Nie.

— No to proszę mnie unie-
winnić, bo nic nie zrobiłem.

— Gdybym wypuścił żonę z
mieszkania, tobym wiedział, że
coś zrobiłem. Ale przecież ja
jej nie wypuściłem! To znaczy
że nie zrobiłem absolutnie nic.

Sąd skazał pana Motela na
miesiąc aresztu.

Oskarżony bowiem zamknął
żonę na klucz w mieszkaniu. A
więc jednak coś zrobił.

„Klub wiecznych małżeństw”

Siedliskiem potwornych zbrodni

Sensacyjne procesy odsłonią niesłychane bagno

Przed pięcioma laty pewien chi-
cagoski reporter po raz pierwszy
zwrócił uwagę władz na niezwyk-
ły statut „klubu wiecznego mał-
żeństwa”, do którego należało wie-
lu ludzi o poglądach konserwa-
tywnych. Wówczas znaleziono
kupca Collinsa bez życia na ław-
ce w jednym z ogrodów. Przy nim
leżał rewolwer. Przypuszczano
więc, że popełnił samobójstwo.

Po dwóch dniach kelner, który
pracował w klubie, słyszał bardzo
ciekawą rozmowę. Pani Collins
opowiadała swym przyjaciółkom
o śmierci męża. Collins, zdaniem
jej, wyłamał się spod praw obo-
wiązujących w klubie i dlatego
skłoniła go do pozabawienia się ży-
cia.

Kelner zawiadomił o tym repor-
tera, ten z kolei zameldował o
tym policji. Policja przesłuchała

panią Collins. Oświadczyła ona ka-
tegorycznie, że nie podobnego nie
powiedziała i że prawdopodobnie
kelner się przesłyszał. Na tym
wówczas sprawa ta się skończyła.

Dopiero pod koniec ubiegłego
miesiąca władze po raz drugi za-
interesowały się klubem w zwią-
ku z zabójstwem kuśnierza Johna
Ruppa.

Został on zastrzelony przez żo-
nę po gwałtownej sprzeczce. Pod
czas przesłuchania pani Rupp o-
świadczyła, że zabłała męża, ponie-
waż chciał się z nią rozwieść i oże-
nić z inną kobietą. Czynu tego do-
konała w szale zazdrości.

Wkrótce po tym przesłuchaniu
doniesiono sędziemu śledczemu,
że John Rupp i jego żona byli
członkami „klubu wiecznego mał-
żeństwa”. Sędzia przesłuchał więc
członków klubu, w liczbie 46, któ-

rzy jednak oświadczyli, że nie ma-
ją nic wspólnego z tą sprawą.

Jednocześnie do władz zgłosili
się przyjaciele zabitego, którzy
znali wiele szczegółów z działal-
ności klubu i opisali katusze Rup-
pa.

Rupp w ciągu ostatnich lat cał-
kowicie się zmienił. Ponieważ je-
go przedsiębiorstwo kwitło i cie-
szył się dobrym zdrowiem, nie mo-
gli zrozumieć, dlaczego stale jest
przygnębiony. Rupp słowem nie
wspominał o swych kłopotach, mi-
mo to przyjaciele z czasem zdoła-
li wydrzeć z niego jego straszną
tajemnicę. Dowiedzieli się, że żo-
na i jacyś obcy ludzie prześladowa-
ją go, grożąc mu śmiercią, jeśli ro-
zejdzie się z żoną. Ostatnio zaś o-
twarcie mówił, że „klub wieczne-
go małżeństwa” zmusza go do
współżycia z żoną.

Sędzia śledczy po raz drugi we-
zwał do siebie członków klubu i
tym razem pani Collins, która od-
grywała znaczną rolę w klubie
złożyła następujące zeznanie:

— Członkowie naszego klubu
złożyli przysięgę, że będą wier-
nie się trzymali obowiązujących
przepisów. Każdy z członków,
który nie dochowuje wierności w
małżeństwie lub pragnie się roz-
wieść, musi stracić życie. Gdy
winny jest tchórzliwy i nie ma od-
wagi samemu wymierzyć sobie ka-

ry, wówczas na pozostałych ka-
kach klubu spoczywa ten obowią-
zek. Odbywa się losowanie, w
którego pada los, ten musi wy-
dźić „niewiernego”.

Proces przeciwko pani Rupp
pozostałym członkom klubu
będzie się w maju. Amerykańska
opinia publiczna z wielkim inte-
riem czeka na proces i do-
szczyt dochożenia, które
chybnie wykryją jeszcze wiele
tajemnic tego niezwykłego klubu.



Omyłka

Kiedy pan Waclaw przy-
szedł do biura na obiad, zastał
trzęsącą się z oburzenia i
piekaniem na twarzy.

— Łajdaku! — krzyknęła
przywitanie. — Teraz
mnie pieniądze! Podły zdrad-
ca! Ale to ci na sucho nie ujdzie!

I chwyciwszy szczołkę
właściwie chodzi?

— Masz łotrzel! Czytałaś
i pani Otylia rzuciła
jakiś list.

— Chętnie przeczytam
jęknał małżonek — ale pod-
tem ciemno. Odstaw żona
szczołkę.

Pani Otylia sapiąc wście-
kle odstawia groźne narzędzie
pan Waclaw wygramolił
spod stołu i zaczął czytać.

„Pan! — brzmiał list —
Mam pani ma kochankę. Oto-
gam panią jedynie przez
liwłość...”

Pan Waclaw aż się zach-
nął z oburzenia.

— Co za kłamstwo! — kr-
nął. — Podła intryga! Ja
kochankę? Przecież wiesz
skonała, że ledwo z tobą
sobie radę!

— A co oznacza ten list?
W tej chwili wzrok pana
klawa padł na leżącą na
kopertę. Podniósł ją, spoj-
ił... wybuchnął śmiechem.

— Otyliu! Przecież ten
nie do ciebie. Przecież to do
szej sąsiadki pani Wiat-
wicz!

Pani Otylia wzięła do
kopertę, obejrzała ją i sze-
ła zawstydzona:

— Przepraszam cię Wa-
Listonosz się widocznie om-
a ja nie spojrzalam na kop-
— Daj obiad — oświad-
pojednawczo pan Waclaw.
Nie gniewam się. Jeżeli
o mnie zazdrośna, to do-
że mnie kochasz.

Po obiedzie pan Waclaw
całowawszy żonę, poszedł
biura, a pani Otylia podes-
do telefonu.

— Hallo! Czy pan Wiat-
kiewicz? Guciu! Dzień dobry
kochanie. Wyobraź sobie,
ktoś napisał do twojej żony,
ją zdradzasz i list przez om-
kę mnie doręczono. O mało
nie pobitał mojego fałtana!

Tak, tak! Jestem sama. Przy-
konieczanie.

— Napoleon Sadek

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi
że jedynie mechanicznie wyko-
nane opakowanie proszków da-
je gwarancję całkowitej higie-
ny.

**MASZYNOWO — BEZ DOTY-
KU RAK**

wykonane proszki „Migreno-
Nervosin” Z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowa-
nie) **DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.**

Dbając więc o własne zd-
wie, żądajcie proszków Z **KO-
GUTKIEM** tylko w **MECHA-
NICZNYCH WYKONANYCH TO-
REBKACH**, — gdyż dzięki e-
mu unikniecie narażenia zdr-
wia na przykre niespodzianki.

**15 tys. zgonów i 190 tys. zachorowań
oto roczne żniwo chorób zakaźnych**

W ubiegłym tygodniu kon-
trollerzy miejskiej służby zdro-
wia skierowani zostali do wsi
podstolecznych.

W samej tylko gm. Tarczyn
złustrowali oni ponad tysiąc za-
gród chłopskich, stwierdzwszy
prawie we wszystkich wypad-
kach wprost niesłychane nie-
chlujstwo.

Podjęta przez służbę zdro-
wia akcja propagowania po-
wsiach czystości i higieny oso-
bistej drogą wygłaszania lic-
nych odczytów i bezpłatnego
rozdawnictwa popularnych bro-
szur, traktujących o fatalnych
następstwach niechlujstwa —
będzie trwała czas dłuższy i
ogarnie wszystkie miejscowości
podwarszawskie.

Pięknie! Tego już od dawna

domaga się zgłoś opłakany
stan zdrowia ludności wsi pol-
skiej.

Higiena ciała jest pojęciem
zupełnie niezrozumiałym dla
przeważnej części wieśniaków.
Więcej najmniej zużywa wody i
mydła do mycia się; mały ku-
bek wody i garść... piasku (za-
miast mydła) wystarcza tam
całkowicie do rannej „toalety”.
Z kąpeli w rzekach korzysta
wyłącznie w lecie znikoma ilość
młodzieży, którą zresztą trak-
tuje najczęściej tę kąpiel, jako
rozrywkę, zabawę, a nie za-
bieg higieniczny.

Następstwa tego stanu rze-
czy są zgłoś katastrofalne, a
jaskrawą w tym względzie ilu-
stracją są ostatnie zestawienia
statystyczne.

Na przestrzeni roku ub. za-
chorowań wśród ludności cywil-
nej na choroby zakaźne, któ-
rych rozsądkiem jest w pierw-
szym rzędzie brud i legnące się
na nim robactwo — było w Pol-
sce ponad 190 tys., z czego z
górną 15 tys. zakończyło się jak
najfatalniej, bo... śmiercią!
Trzeba przy tym podkreślić, że
liczba tych zachorowań, zarów-
no wyleczalnych, jak i śmiertel-
nych, wzrasta z roku na rok w
stopniu zatrważającym.

Jedynym radykalnym środ-
kiem na ukrecenie łba tej zmo-
rze wsi polskiej — niechluj-
stwa, — jest jak najenergicz-
niejsze krzewienie czystości i
higieny wśród ludności wiej-
skiej. Jeżeli zaś pragniemy, by
akcja ta dała wyniki zadawala-
jące, to musi ona uwzględniać
w szerszym, aniżeli dotychczas
zakresie i bardziej planowo za-
kładanie łaźni na prowincji.

„Kaźda łaźnia, to kopalnia,
z której setki obywateli może
ozerpać pełną miarą najwięk-
szy skarb: zdrowie!” — mówi
dr. K. Stróżecki, który w swej
książce o łaźniactwie pisze:

„Czystość ciała nie tylko pod-
nosi w witalnym stop-
niu przemianę materii, lecz

sprzyja także normalnemu re-
fleksowi w mózgu i rdzeniu krę-
gowym.

Dla oddychania przez skórę,
stanowiącego szóstą część od-
dychania całego organizmu, słu-
żą małe otworki, zwane pora-
mi. Uszkodzenie skóry na du-
żej przestrzeni, wywołane, po-
wiedźmy, oparzeniami — mogą
spowodować ciężką chorobę, a
nawet i śmierć w skutek nie-
możności wydalania z organiz-
mu kwasu węglowego.

Zamknięcie światła przewo-
dów potnych i tłuszczowych
przez grubą warstwę brudu
również szkodzi organizmowi,
bowiem ilość potu, w zależno-
ści od różnych warunków, jest
znaczną i waha się od 500 do
750 gramów.

W brudzie, będącym kurzem
cząsteczek organicznego i nie-
organicznego pochodzenia, znaj-
dują się liczne bakterie choro-
botwórcze. Bielizna czysta po-
chlania pot i tłuszcz, lecz po
upływie pewnego czasu już nie
może sprostać zadaniu, stając
się brudną, tłustą i cuchnącą.

Na tym podłożu gromadzą
się pasożytnicze grzybki, wszy
i świerzbowce — groźni rozpo-
siciela chorób.

Dla zapobieżenia temu nale-
ży bieliznę zmieniać możliwie
często. Warstwę tłuszczową na-
leży zmywać dokładnie wodą
i mydłem.

Częste przebywanie w łaźni
powoduje zanik zrogowaciałe-
go naskórka oraz otwarcie por-
ów. Skóra w łaźni czerwienie-
je, puchnie i następuje przy-
pływ krwi do powierzchni cia-
ła.

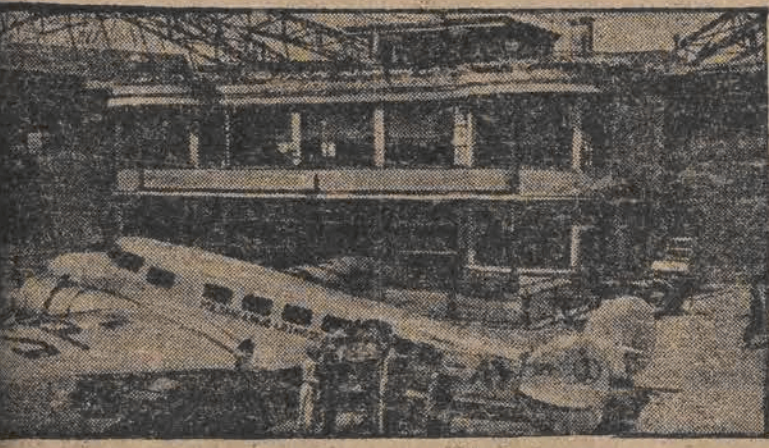
Ilość czerwonych ciałek krwi
po półgodzinnym przebywaniu
w łaźni wzrasta z 4900000 do
5400000 na 1 cm. sześć.”

Oto zbawienne dla zdrowia
„kutki zażywania gorących ką-
peli w łaźni. (1).

Z wędrówek fotoreportera po Warszawie

Nasze okno na szeroki świat

Ciekawa wizyta na nowym dworcu P. L. L. „Lot“



Dworzec P.L.L. „Lot“ na Okęciu widziany od strony lotniska. Na pierwszym planie samolot pasażerski „Lotu“, typu „Lockheed - Electra 10 A.“

Nowoczesny budynek dworcowy PLL „Lot“ na Okęciu — prawdziwe okno na świat. Przechodzą tu linie, po których mkną we wszystkich kierunkach płatowce komunikacyjne, łącząc warkotem swych śmigieł wiele miast i państw świata.

W dużym i jasnym hallu, obłożonym fotografiami i mapami, mieści się urząd celny, poczta, kasy i posterunek policji. Licznie przybywający turyści zagraniczni obiegają znajdujący się tu kiosk, wykupując wykupy naszego Monopola Tytułowego, ciesząc się od dawna słynną opinią.

Idziemy dalej. Nie pierwszym zarządcą założona została wielka restauracja z pięknymi tarasami, z których rozciąga się rozległy widok na lotnisko. Wszę-

dzie słonecznie i czysto, niktowe okucia foteli i stolików błyszczą jak żywe srebro.

Najbardziej ciekawe urządzenie mieszczą się jednak na parterze, w niedużym pokoju, zastawionym od sufitu do podłogi jakimiś dziwnymi przyrządami. Jest to „mózg“ Linii — kabina radiotelegraficzna. Z niej rozchodzą się we wszystkich kierunkach fale, informujące lecących pilotów o stanie atmosfery na danych odcinkach trasy, stąd, w razie mgły lub burzy tajemnicza fala stacji radiogoniometrycznej wyznacza pilotowi jego położenie i utrzymuje z nim kontakt, doprowadzając bezpiecznie na lotnisko.

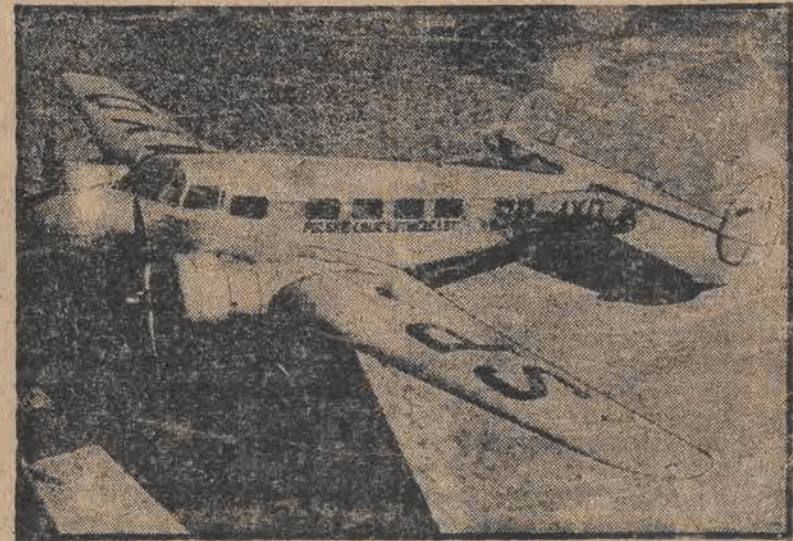
Tabor „Lotu“ znajduje się w wielkich hangarach, których rozsuwane na rolkach odrzwia uruchamiane są elektrycznie.

Kwestia wybuchu pożaru jest tu prawie wykluczona. Specjalne urządzenia pozwalają zalać wodą cały hangar w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Prócz tego na ścianach wiszą liczne gaśnie, pod nimi zaś widnieją wielkie skrzynie z piaskiem.

Naprawy samolotów i silników dokonywane są w własnej stocznicy, w której dobrane starannie personel techniczny czuwa bezustannie nad sprawnym funkcjonowaniem sprzętu.

W chwili obecnej „Lot“ posługuje się samolotami pasażerskimi, amerykańskiej konstrukcji: „Douglas D. C. 2“ i „Lockheed - Electra 10 A.“ W najbliższym już czasie oddane zostaną do użytku nowe płatowce „Lockheed 14“, mogące osiągnąć fantastyczną szybkość 400 km/godz.

Sieć połączeń, utrzymywanych przez „Lot“, dawno już wybiegła poza granice Polski. W chwili obecnej płatowce „Lotu“ utrzymują stałe połączenie z Warszawy do: Gdańska, Gdyni, Poznania, Berlina, Ka-



Samolot pasażerski P.L.L. „Lot“ typu „Lockheed - Electra 10 A.“, wyposażony w dwa silniki „Wasp - Junior S. B.“ po 400 K.M. Przy pełnym obciążeniu (12 osób i bagaż) osiąga on szybkość 327 km/godz.

łowiec, Helsinek (przez Wilno, Rygę, Tallin), Lyddy w Palestynie (przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt, Sofię, Tessaloniki, Ateny, Rodos).

Ofiarą wysiłku całego personelu linii, który doprowadził do

tego, iż regularność w komunikacji osiągnęła 100%, jest dowodem, że w wielkim wysiłku o oszczędzanie przez naszą Polskę bierze coraz większy i czynniejszy udział.

(rozw.)

Ochrona Imienia J. Piłsudskiego pod szczególną opieką prawa

W dniu 12 b.m. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski i wicepremier i minister Skarbu Eugeniusz Kwiatkowski odbyli naradę z marszałkiem Senatu Prysiorem i wicemarszałkiem Sejmiku Tadeuszem Schaezlem, zastępującym marszałka Sejmu.

Na naradzie omówiony został plan bieżących i dalszych

prac ustawodawczych oraz materiału ustawodawczego, który jeszcze w ciągu tej sesji zwyczajnej przewidziany jest do rozpatrzenia. Przy czym Rząd wnosi do Sejmu projekt ustawy „o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski“.

Projekt tej ustawy mówi: — „Pamięć czynu i zasługi Józefa

Piłsudskiego - Wskrzesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu — po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa“.

Kto uwłacza imieniu Józefa Piłsudskiego — podlega karze więzienia, określonej w art. 2 projektu.

Zawarcie umowy zbiorowej o cel Głównego Insp. Pracy Kłotta w konflikcie pracowników ubez. ze Zw. Pryw. Zakł. Ubez.

Niezwłocznie po demonstracyjnym strajku pracowników ubezpieczeniowych w Warszawie, o czym donosiliśmy przed trzema dniami, Główny Inspektor Pracy M. Kłott zawała do siebie przedstawicieli zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R.P.

W toku konferencji przedstawiciele Związku przedstawili i zasadniczo poszczególne punkty umowy zbiorowej, wysuwanej przez ich organizację, oraz oddali krytykę kontrprojektu wysuniętego przez Związek Prywatnych Zakładów Ubezpieczeniowych. Porównano również postanowienia pracowniczego projektu umowy zbiorowej z umową zbiorową, obowiązującą w branżowości.

W wyniku konferencji Główny Inspektor Pracy oświadczył, że uważa propozycje Zw. Pryw. Zakł. Ubezp. za niewystarczające. Podkreślając, iż nie upoważniał nikogo na powoływanie się na swoją osobę, zakomunikował, że odbędzie z kolei konferencję z przedstawicielami towarzystw ubezpieczeniowych.

W przyszłym tygodniu odbędzie się ponad to pod przewodnictwem jednego z zastępców dyr. Kłotta konferencja dwustronna pracowników i pracodawców, której celem będzie zbliżenie stanowisk.

Główny Inspektor Pracy oświadczył przedstawicielom zawodowej organizacji ubezpieczeniowców, że będzie dążył do zawarcia umowy zbiorowej w drodze bezpośrednich pertraktacji i to w jak najkrótszym czasie.

Przed wojną istniała w Łodzi firma Kenigsberg i Strykowski. W przedsiębiorstwie tym pracował przez pewien okres czasu młody człowiek Mojżesz Król, rodem z Kalisza. Król cieszył się zaufaniem swych pracodawców. Gdy ożenił się, otrzymał kilkaset rubli w podarunku. Wówczas pożegnał się z firmą i otworzył własny skład manufaktur przy ul. Południowej 16.

Pewnego dnia znikł z Łodzi, zabierając gotówkę za spieniężony towar. Żona wraz z kilkumiesięcznym dzieckiem pozostała bez środków do życia. Dotychczas nie wiedziała co się z mężem jej dzieje. Pracowała ciężko i wytrwale. Zdołała wy-

Odnalazł się po 25 latach Obecnie jest majątnym człowiekiem i wzywa rodzinę do Meksyku

chować syna swego. Obecnie już 26-letniego prawnika.

Młody Król pracuje w pewnej firmie w charakterze wojażera. Studia prawnicze nie dały mu żadnego pożytku materialnego.

W tych dniach do zamieszkałej w Warszawie żony ucieki niera zwrócono się urzędowo w sprawie wywiadu co do jej męża. Okazało się, iż mąż jej Mojżesz Król jest obecnie meksykańskim obywatelem i posiada w Meksyku jedną z największych fabryk sznurów i line...

Jest głównym dostawcą lasso. Po tylu latach przypomniał sobie, że pozostawił w Polsce żonę i syna. Sumienie go ruszyło. Ponieważ nie wiedział gdzie się rodzina znajduje napisał do władz, wskazując na jeden z łódzkich adresów. W drodze dochodzenia policyjnego ustalono obecne miejsce zamieszkania pani Dwojry Król.

Wrz z synem wyjadą wkrótce za pośrednictwem syndykatu emigracyjnego do Meksyku.

Chłopiec pod kołami pociągu! Straszliwy wypadek na Pradze

Na ulicy Grochowskiej na Pradze wydarzył się wstrząsający wypadek, ofiarą którego padł młody uczeń szkoły powszechnej, 9-letni Mieczysław Zagrodzki, zamieszkały przy ulicy Płowieckiej 7 wraz z rodzicami.

Wracając ze szkoły małe uczył się przejeżdżając przez ulicę furmanki. Woźnica chcąc pozbyć się nieproszonego gościa zamachnął się na niego batem. Uderzony chłopiec zeskoczył natychmiast na jezdnię, tak jednak nieszczęśliwie, iż dostał się pod koła przejeżdżającej obok kolejki wareckiej.

Zaalarmowany krzykami przechodniów maszynista pociągu zatrzymał natychmiast pociąg. Spod kół wagonów wydobył chłopca, który zalany był krwią.

Jak się okazało, doznał on straszliwych okaleczeń, koła wagonów bowiem obcięły mu obie nogi powyżej kolan.

Woźnica, który był mimowolnym sprawcą wypadku, o mały włos nie został przez licznych przechodniów zlinczowany. Od samosądu uchroniła go szybka ucieczka.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że p. J. Rowiński z Paryża słynny optometrysta, przyjmujący nieodpłatnie tylko do dnia 19 marca w Warszawie i demonstruje osobiście bezpłatnie szkła wkuogniskowe, zastępujące dwie pary okularów. Pozwalają one jednocześnie natrzeć wód i szkła i luzu idealnie do każdego zawrotu. Instytut Filtores de Paris, Kredytowa 9. (R.)

Prez. Hoover w Warszawie przyjęty był przez P. Prezydenta i Marsz. Śmigłego Rydza

W sobotę, 12 b. m. przybył do Warszawy b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover.

Po przyjęciu szeregu wizyt prez. Hoover udał się do gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Zgromadzona na dziedzińcu młodzież akademicka ogółowała gościowi serdeczną powitaniem.

W hallu gmachu głównego powitał Gościna rektor prof. Wł. Antoniewicz oraz dziekan wydz. prawa prof. Rybarski, wygłaszając przemówienie, po czym odbył się w salo-

nach rektoratu cercele z członkami senatu akademickiego.

W godzinach południowych p. Herbert Hoover był przyjęty na audiencję przez Marszałka Śmigłego Rydza i premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

Następnie p. Herbert Hoover udał się na Zamek, gdzie był przyjęty na audiencję przez Pana Prezydenta R. P.

Po audiercji Pan Prezydent R. P. i Pani Mościcka podejmowali gościa amerykańskiego śniadaniem.

O godz. 15-tej p. Hoover udał się do gimnazjum im. królowej

Jadwigi, gdzie odbyła się uroczystość złożenia mu hołdu przez delegacje dzieci szkół warszawskich.

W godzinach popołudniowych gość amerykański zwiedził muzeum w Belwedercze. Po zwiedzeniu miasta p. Hoover przyjmował rewizyty w gmachu ambasady amerykańskiej, a o godz. 20-tej był podejmowany obiadem w Resursie Kupieckiej, wydanym przez Towarzystwo Polsko - Amerykańskie.

O godz. 24-tej gość amerykański opuścił Warszawę i udaje się do Helsingforsu.

DO CZYTELNIKÓW

Przypominamy naszym Czytelnikom, że p. J. Rowiński z Paryża słynny optometrysta, przyjmujący nieodpłatnie tylko do dnia 19 marca w Warszawie i demonstruje osobiście bezpłatnie szkła wkuogniskowe, zastępujące dwie pary okularów. Pozwalają one jednocześnie natrzeć wód i szkła i luzu idealnie do każdego zawrotu. Instytut Filtores de Paris, Kredytowa 9. (R.)

Przypominamy naszym Czytelnikom, że p. J. Rowiński z Paryża słynny optometrysta, przyjmujący nieodpłatnie tylko do dnia 19 marca w Warszawie i demonstruje osobiście bezpłatnie szkła wkuogniskowe, zastępujące dwie pary okularów. Pozwalają one jednocześnie natrzeć wód i szkła i luzu idealnie do każdego zawrotu. Instytut Filtores de Paris, Kredytowa 9. (R.)

Kronika sportowa

Z zapołem nie w osłabionym składzie wyjeżdża reprezentacja bokserska Polski na mecze do Finlandii i Estonii

Od czasu sławnego meczu z Niemcami w Poznaniu, reprezentacja bokserska Polski odpoczywała i dopiero teraz rozegra kolejno dwa ciężkie mecze, a to z Finlandią i Estonią. Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że przeciwnicy nasi nie mogą być lekceważąco traktowani, szczególnie gdy chodzi o Finlandię.

Zespół, który wyrusza do Helsinek na spotkanie z bitnymi Finnami przedstawia się następująco: Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Kajnar, Wasiaś, Pisarski, Doroba, Piłat.

Pierwsze trzy wagi przyniosły na meczu z Niemcami wynik 6:0 na korzyść naszą to też choć mamy pewne obawy co do wystania słabego Koziołka, nie będziemy kruszyli o to kopii.

Czortek jest bez żadnego „ale” Kajnar, po zwycięstwie nad Kowalskim zdobył na nowo ostrogi reprezentanta. W wadze półśredniej debiutuje silny Wasiaś. W średniej, po ustąpieniu Chmielewskiego, nie mamy godniejszego następcy niż Pisarski, w półciężkiej wskułek kontuzji Szymury, wypłynął Doroba i wreszcie w wadze ciężkiej Piłat.

Czy drużynie naszej uda się zwyciężyć i w Helsinkach i w Tallinie? Są tacy którzy są-

dzą, że po zwycięstwie nad Niemcami nie mamy już przeciwników w Europie. Ci entuzjaści zapominają jednak, że od czasu meczu z Niemcami utraciliśmy aż dwóch pięściarzy (Chmielewski i Kolczyński) i że w tym samym czasie notowana jest niebywała wyższość formy u naszych przeciwników.

POZNAN. — W piątek wieczorem odbyła się w Poznaniu w sali ośrodka eliminacyjna walka bokserska pomiędzy Kajnarom z Warty a Kowalskim z warszawskiego P. Z. L. Spotkanie odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Wprawdzie na sali obecnych było około sto osób, zostali oni jednak uprzednio przez sędziego ringowego p. Derdę uprzedzeni, że w razie jakichkolwiek okrzyków pod adresem zawodników, zostaną niezwłocznie z sali usunięci.

W wyniku walki zwycięstwo odniósł Kajnar.

Kowalski walczył zbyt defensywnie.

OSTATECZNY SKŁAD DRUŻYNY POLSKIEJ POZNAŃ. — Po eliminacji pomiędzy Kajnarom i Kowalskim kapitan związkowy P. Z. B. ustalił następujący skład polskiej reprezentacji na spotkanie z Finlandią w Helsingforsie i Estonią w Tallinie:

Niemcy — owszem, Węgrzy — nie czyli krótka historia o meczu Niemcy — Węgrzy

Za niespełna dwa tygodnie (27 marca b. r.) odbędzie się w Norymberdze międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Węgrzy. Niemcy, jako gospodarze meczu zaproponowali Madszarom trzech sędziów do wyboru: Rutkowskiego (Polska), Remkego (Dania) i Langenusa (Belgia).

Waga musza — SOBKOVIK; waga kogucia — KOZIOŁEK; waga piórkowa — CZORTEK; waga lekka — KAJNAR; waga półśrednia — WASIAK; waga średnia — PISARSKI; waga półciężka — DOROBA; waga ciężka — PIŁAT.

Reprezentacja zatem wyjeżdża więc w osłabionym składzie.

Węgrzy nadesiali już swą odpowiedź: prosimy na arbitra pana Langenusa.

Zakaz rozgrywania meczów w czasie kongresu eucharystycznego

Władze węgierskie wydały zakaz rozgrywania jakiegokolwiek imprez sportowych w czasie trwania kongresu eucharystycznego w dniach od 26 do 29 maja r. b.

Węgierskie związki starają się wobec tego, aby wielkie imprezy sportowe, które miały się właśnie odbyć w tym czasie, zostały przełożone na inne terminy.

W pierwszym rzędzie chodzi Węgrom o międzypaństwowy mecz piłkarski Węgry — Jugosławia, o zawody o puchar Davisa Niemcy — Węgrzy, oraz tournée słynnej angielskiej drużyny Arsenal. Zawody o puchar Davisa Niemcy — Węgrzy prawdopodobnie odbędą się w dn. 20 — 22 ma-

Kobieta skacze 70 metrów

Zgoła nieprawdopodobna wieść nadeszła ze Stanów Zjednoczonych, z miejscowości Lancaster. Oto w czasie odbytych tu zawodów narciarskich, Norweżka J. Kolstad uzyskała w skokach długość 70 metrów. Tak daleko skacze niewielu mężczyzn na świecie.

Kolstad oczywiście skoki tym ustaliła rekord światowy dla pań.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieuleczalną i śmiertelną chorobą. Nie robiąc różnicy dla wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. Przy zwalczaniu chorób płucnych brachitu uporozywego, męczącego, kaszla, grypy itp. stosuj p. lekarza BALSAM TRIKOLAN - AGE który, ułatwiając wydzielenie śluzu, płucnicy, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Baer wygrywa a cieszy się z tego mister Jacobs

W Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się mecz bokserski między Maxem Baerem a Anglikiem Tommy Farrem. Na ogół przeważała opinia, że zwycięży Farr. Wbrew tym przypus-

zczeniom wygrał Baer, dokumentując, że można na niego „liczyć”.

Naszym zdaniem jest to jeszcze jedna kombinacja międzynarodowego kombinatora Mike Jacobsa, który uważa, że tylko „ruch” w bokse może dostarczyć gotówki. A gdy zwycięża Baer, spręparuje się nową hecę i tłum będzie walił na widowinę. A przecież o to tylko chodzi...

Kłopoty Francji przed piłkarskimi mistrz. świata

Przed kilku dniami odbyło się zebranie prezesów argentyńskich klubów piłkarskich. Miejscem zebrania było Buenos Aires.

Panowie prezesi zastanawiali się nad kwestią obywateli piłkarskich mistrzostw świata, mających się odbyć we Francji.

Po burzliwej dyskusji postanowiono nie brać udziału w mistrzostwach gdyż pociąganie to za sobą nieprawdopodobnie wysokie ofiary pieniężne, a powtórnie trudno będzie uzyskać długotrwałe urlopy dla graczy. Uchwała prezesów, klubów nie jest jeszcze definitywna.

Poza tym nie wolno jeszcze zapominać, że uchwała ta musi znaleźć aprobatę Kongresu piłkarskiego w Argentynie.

Mamy wrażenie, że odtąd będą działać czynniki dyplomatyczne, gdyż nie wyobrażamy sobie, aby Francja zrezygnowała z tak atrakcyjnego przeciwnika, jakim jest nie wątpliwie Argentyna.

Meksykański Związek Piłkarski zawiadomił organizatorów piłkarskich mistrzostw świata, że Meksyk wycofuje się z rozgrywek. W środkowej Ameryce walczyć będzie zatem Kuba z Kostaryką, następnie zwycięzca spotka się w turnieju z Salvadorem, Kolumbią, Hondurasem i holenderską Gwajaną.

Zwycięzca turnieju walczyć będzie w grupie finałowej z Argenty-

Mistrzostwa narciarskie dywizji podhalańskiej

ZAKOPANE. — Na zakończenie zawodów narciarskich o mistrzostwa dywizji piechoty górskiej odbył się w sobotę na Kalatowiec slalom. Mimo licznego udziału zawodników slalom odbył się zupełnie sprawnie. Warunki śniegowe dobre, śnieg świeży miękki, pogoda chmurna.

W grupie oficerów zwyciężył ppor. Lasota (WKS N. Sącz) w czasie 48 sek.

2) ppor. Klich (WKS Bielsko) 54.

3) ppor. Kubik (WKS Bielsko) 1:02.

4) ppor. Kania (WKS Cieszyn) 1:04.

5) ppor. Paclone (WKS Cieszyn) 1:12.

W grupie podoficerów wygrał kapral Mrowca Franciszek (WKS Bielsko) w najlepszym czasie dnia 36,2 sek.

2) plut. Merena (WKS Nowy Sącz) 49.

3) kapral Asef (WKS Bielsko) 52:2.

4) kapral Sikora (WKS Cieszyn) 56:6.

5) Trytewicz (WKS N. Sącz) 1:02,1.

Ogólna klasyfikacja mistrzostw narciarskich dywizji ogłoszona zostanie dopiero w niedzielę.

Król Egiptu Faruk dokonał otwarcia Kongresu Olimpijskiego

W czwartek nastąpiło w Kairze uroczyste otwarcie 35-go kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Kongres otworzył król egipski Faruk w obecności rządu, dyplomacji oraz przedstawicieli 21 państw. Stolica Egiptu została z okazji obrad kongresu specjalnie udekorowana flagami wszystkich państw, uczestniczących w obradach.

Wieczorem król wydał wielkie przyjęcie na cześć gości. Właściwe obrady kongresu, jak ustalono, odbędą się na okręcie „Victoria”, w czasie wędrówek po Nilu. Uczestnicy kongresu zwiedzą w ten sposób najciekawsze zabytki dawnego Egiptu.

Najważniejsze punkty porządku dziennego rozstrzygną się

prawdopodobnie dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Polskę na kongresie reprezentują gen. dr. Stanisław Roupert i minister Ignacy Matyszewski.

Próby generalne piłkarzy przed „wiecim koncertem” we Francji

W związku z piłkarskimi mistrzostwami świata odbywają się w całej Europie treningowe mecze piłkarskie różnych państwowych reprezentacji.

W Pradze wobec 6 tys. widzów odmłodzona reprezentacja Czechosłowacji spotkała się z Racing Clubem ze Strassburga, bijąc go 4:1 (1:0).

W Wiedniu wobec 8 tys. widzów austriacka reprezentacja u-

zyskała zaledwie wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:1) z SK Pradą.

W Budapeszcie reprezentacja Węgier pokonała kombinowaną drużynę, złożoną z zawodników Ujpest, Hungarii, Kispest i Ferencváros 4:2 (2:1). Należy zaznaczyć, że w składzie reprezentacji Węgier walczyli również zawodnicy wymienionych klubów.

Nieszczególne wyniki Czecha na mistrzostwach narciarskich Szwajcarii

WENGEN. — W Szwajcarii, w miejscowości Wengen rozpoczęły się zawody narciarskie o mistrzostwo Szwajcarii.

W biegu zjazdowym panów zwycięstwo odniósł Niemiec Lantschner w czasie 4:42,4 przed Szwajcarem Romingerem 4:52,8 i Francuzem Agnel 4:57,6.

W biegu zjazdowym pań pierwsze miejsce zajęła Niemka Christl Cranz w czasie 4:52,6 przed Szwajcarką Steurt 5:04 i Austriaczką Goedl 5:08,6.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw po biegu zjazdowym i skokach do kombinacji prowadzi

obecnie Niemiec Lantschner — 24,3 pkt.

Z Polaków dziesiąte miejsce zajmuje Bronisław Czech — 60,32 pkt., a 13-te Bochenek — 67,47 pkt.

W biegu na 17 klm. Czech zajął 19-te miejsce.

Triumfalny wjazd Hitlera do Austrii

Manifestacje w Linzu — Ustalenie nowej granicy z Włochami

BERLIN. W sobotę o godz. 13 pierwsze zmotoryzowane oddziały wojsk niemieckich, pod dowództwem komendanta pułku wysokogórskiego doszły do przełęczy Brenneru, na granicy włosko-austriackiej.

Dowódca niemieckiego pułku wysokogórskiego udał się w towarzystwie oficerów do bariery granicznej i powitał dowódcę włoskiego oddziału następującymi słowami:

"Otrzymałem od moich władz przelozonych polecenie przybycia tu nad granicę z małym oddziałem podległych mi wojsk. Oczekuję mnie tu wyższy oficer włoski."

Spotkał mnie zaszczyt, iż mogę zapewnić włoskiego oficera, że wszystkie dzisiejsze kroki odbywają się w duchu doskonałego kołezństwa, tym duchu, który odwołuje przyjaznym stosunkom między narodowo - socjalistycznym Niemcami i faszystowskimi Włochami oraz między armiami obu państw."

Oficer włoski podziękował oficerowi niemieckiemu, po czym oba oddziały oddały sobie honory wojskowe.

Gen. Milch w Wiedniu

WIEN. O godz. 15.30 na lotnisku w Aspern wylądował dowódca niemieckich wojsk lotniczych gen. Milch.

Sily lotnictwa niemieckiego, które lądowało na różnych lotniskach wojskowych Austrii, oczekują tu na dwa pułki lotnicze.

BERLIN. Wczoraj o godz. 15.50 kanclerz Hitler przekroczył granicę austriacką w miejscowości Braunau nad Innem, jadąc samo-

chodem szosą, wiodącą z Monachium do Linzu.

W otoczeniu kanclerza znajdują się: szef sztabu armii niemieckiej gen. Keitel, szef prasowy Rzeszy dr Dietrich, gauliter Saary Buerkel, adiutanci przyboczni oraz szeregowi wyższych oficerów.

Przyjazd kanclerza do miasteczka, w którym się urodził, stanowił pierwszy etap jego triumfalnego powrotu do Austrii po wielu latach nieobecności.

Kościół, gmachy i domy toną w powodzi flag. Ulicami maszerują liczne orkiestry, grając hymny niemieckie i partyjny. Biciu dzwonów wszystkich kościołów towarzyszą niemiłkące okrzyki „Sieg heil”.

Powoli przesuwają się orszak kanclerza przez miasteczko z trudem torując sobie drogę po przez tłumy.

Wjazd triumfalny na ziemi Austrii odbył się przez miasteczka Ried i Wels do Linzu.

Linz, stolica Górnej Austrii, jest pierwszym miastem, które oficjalnie wita w swych murach kanclerza Hitlera. Oczekują go tu Seyss - Inquart, Hueber, Himmler oraz liczni przewodnicy partyjni niemieccy i austriaccy. Kanclerz spędzi noc w Linzu, a rano wyjedzie do Wiednia i wówczas odbędzie się triumfalny wjazd armii niemieckiej do stolicy Austrii.

Po przybyciu kanclerza Hitlera do Linzu na czele oddziałów pancernych zameldował mu się, jako pierwszy, przedstawiciel austriackiej sily zbrojnej, następnie przed stawiciele poszczególnych związków narodowo - socjalistycznych.

Bezpośrednio po tym udał się kanclerz Hitler na ratusz, gdzie odbyły się właściwe uroczystości.

Austria zrzeka się niepodległości

Mowa kanclerza austriackiego do Hitlera

LINZ. Witając kanclerza Hitlera, kanclerz związkowy Seyss-Inquart wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in. w doniosłym dla narodu niemieckiego i brzemieniem w skutki dla historii Europy momencie.

"Witam, a wraz ze mną cała ojczyzna, pana, wodzu mój i kanclerza Rzeszy, po raz pierwszy w Austrii. Nadeszła chwila, w której możemy dyktatu pokojowego, gwałtu, niezyczliwości i niezrozumienia ze strony całego świata ostatecznie Niemiec znalazł się przy Niemcu. Dziś naród niemiecki stoi jedno-

myślnie i ostatecznie ramie przy ramieniu, ażeby sprostać każdej walce i każdemu nieszczęściu.

Droga była ciężka i pełna ofiar. Wiodła ona przez najbardziej wstrząsającą klęskę narodu niemieckiego, lecz wyrosła z niej bezpośrednio wielka i wspaniała idea niepodzielnej wspólnoty dziejowej, świadomości narodu zywotnego, idea narodowego - socjalizmu.

Pan, wodzu mój, wyprowadził naród niemiecki z tej najcięższej klęski. Pan jest wodzem narodu niemieckiego w jego walce o honor, wolność i prawo.

Obecnie my, Austriacy, uznajemy po wsze czasy, wolni, dumni i niezależni to kierownictwo, a jednocześnie ogłaszamy w sposób uroczysty, że art. 88 traktatu pokojowego w St. Germain stracił swą moc.

(Art. 88 mówi o niepodległości Austrii — przyp. Red.).

Sily zbrojna Rzeszy wkrocza wśród radości Austrii do naszego kraju. Żołnierze austriaccy witają mundurami niemieckimi. Naród niemiecki stanął w swej całości, aby chronić prawo niemieckie przed całym światem i po wszystkie czasy.

Mowa Hitlera w Linzu

LINZ. Dziękując za zgotowane mu przyjęcie kanclerz Hitler wygłosił z balkonu ratusza w Linzu krótkie przemówienie.

"Niemcy i Niemki, panie kanclerzu związkowy!

Dziękuję panu za słowa powitania, dziękuję wszystkim, którzy tu przybyli, aby dać świadectwo prawdzi, iż stworzenie wielkiego państwa niemieckiego nie jest wolą i pragnieniem tylko nielicznych, lecz jest wolą i pragnieniem całego narodu niemieckiego.

Chciałbym, aby niektórzy z do-

Narodowo niemiecka Rzesza ładu, pokoju i wolności ludów jest naszym celem. Adolf Hitler jest jej wodzem! My, Austriacy, dziękujemy panu. Walczyliśmy zawsze z panem z przekonaniem i wytrwałością aż do ostatecznych granic.

Sądzę, żeśmy prowadzili do ostatecznej chwili dobrą walkę, obecnie zaś witamy pana z radością wszystkich niemieckich serc. Niech żyje wódz!"

Przemówienie to przyjęte zostało gromotem oklasków.

brze nam znanych międzynarodowych poszukiwaczy prawdy mogli być tu obecni, aby zobaczyć rzeczywistość i przekonać się o niej.

Kiedys, gdy wychodziłem z tego miasta, niosłem w sobie to samo przeświadczenie i wiarę, która mnie dzisiaj napędza. Proszę zrozumieć moje wzruszenie, gdy po tylu długich latach ta wiara i to przeświadczenie stają się teraz rzeczywistością.

Gdy Opatrzność kazala mi kiedyś wyjść z tego miasta i powołała mnie do kierownictwa Rzeszą — powie-

rzyła mi wtedy postannictwo, abym powrócił na drogę ojczyzny Rzeszy Niemieckiej.

Wierzyłem w to postannictwo, w ten dla niego i walczyłem. Wierzę, że postannictwo to teraz wypełniłem.

Jesteście wszyscy świadkami i gwarantami tego. Nie wiem, którego dnia powołam was. Mam nadzieję, że dzień ten jest niedaleki. Wtedy stawicie się z własną wiarą, a ja będę mógł przed całym narodem niemieckim z dumą wskazać na moją ojczyznę.

Trzeba, ażeby ten rezultat wykazał całemu światu, że każde przyszłe usiłowanie, zmierzające do rozzerwania naszego narodu będzie bezpłodne.

Całe Niemcy są gotowe tak samo, jak i wy, wnieść swój udział dla przyszłości narodu niemieckiego i udział ten wnoszą już w dniu dzisiejszym w żołnierzach niemieckich, którzy ze wszystkich ziem Rzeszy wkraczają w tej chwili do was.

Widzicie ofiarnych bojowników o jedność i całość wielkiego narodu niemieckiego, o naszą potęgę państwową, o wielkość i wspaniałość na dzień dzisiejszy i na zawsze! Niech żyją Niemcy!

List Hitlera do Mussoliniego

Brenner — granicą włosko-niemiecką

Kanclerz Hitler wystosował do Mussoliniego list, w którym omawia narady w Berchtesgaden, sprawę plebiscytu, zarządzanego przez Schuschnigga, oraz swą ostateczną decyzję.

Z kolei kanclerz w sposób uroczysty zapewnia Mussoliniego, jako wodza Włoch faszystowskich:

1) że czyn jego jest aktem służebnej obrony. „Jestem przekonany, pisze Hitler, że Pan, Ekscelencjo, nie mógłby postąpić inaczej, gdyby w grę wchodziły losy Włoch. Ja, jako wódz i jako narodowy - socjalista, nie mogę uczynić inaczej”.

2) W godzinie krytycznej dla Włoch ujawniłem stałość moich uczuć dla Włoch. Niechaj Pan, Ekscelencjo, nie wątpli, że rów-

nież w przyszłości nic nie zostanie zmienione w tym względzie.

3) Bez względu na konsekwencje najbliższych wydarzeń, wytyczyłem wyraźnie granicę niemiecką wobec Francji i czynię obecnie nową, równie wyraźną granicę

wobec Włoch. Jest nią Brenner. Decyzja ta nie zostanie nigdy poddana w wątpliwość. Decyzję tę powziąłem nie w roku 1938, ale natychmiast po zakończeniu wielkiej wojny i nigdy nie czyniłem z tego tajemnicy”.

Liga nie może interweniować

PARYŻ. W kołach politycznych francuskich stwierdzają kategorycznie, że o jakimkolwiek odwołaniu się do Ligi Narodów, czy też o postawieniu sprawy austriackiej na Radzie Ligi Narodów nie może być mowy, ponieważ sam szef rządu austriackiego, w którym to charakterze występował Seyss-Inquart, zwrócił się z apelem o przybycie wojsk niemieckich do Austrii.

W tych warunkach jakiegokolwiek odwołanie się do Ligi Narodów stało się niemożliwe, gdyż rząd istniejący dzisiaj w Austrii sam zaprzeczyłby twierdzenie, jakoby był ofiarą napadu.

dyrektor departamentu politycznego min. Hornbostel i szereg innych nie może opuszczać swych mieszkań.

Domy ich są strzeżone przez oddziały szturmowe, czyli że znajdują się oni pod aresztem domowym.

Austriacka Rada Ministrów postanowiła wysłać do Bawarii parę pułków austriackich celem podkreślenia uczuć braterskich pomiędzy armiami niemiecką i austriacką.

BIAŁOGRÓD. Na granicy jugosłowiańskiej - austriackiej żadne środki specjalne nie zostały podjęte. Wzmocniono jedynie kontrolę paszportową.

Czechosłowacja zamknęła granice

PRAGA. Rząd czechosłowacki zamknął granicę z Austrią, celem kontrolowania ewentualnego napływu uchodźców z tego kraju.

Wedle doniesień z Austrii — za danie to zostało wielce ułatwione na skutek faktu, że austriackie władze graniczne wprowadziły surową kontrolę podróży, udających się do Czechosłowacji i większość podróży zatrzymała.

Front Patriotyczny rozwiązany

WIEN. Kanclerz Seyss-Inquart rozwiązał Front Patriotyczny i zarządził stopniową jego likwidację.

Niemcy odrzucili protest

BERLIN. Potwierdzają tu urzędowo, że rządy francuski i angielski złożyły przez swych ambasadorów w Berlinie ostrzeżenie w związku z wypadkami w Austrii.

Krok ten umotywowany był na ciskiem wywieranym przez rząd Rzeszy na rozwój wewnętrznych wypadków w Austrii. Ostrzeżenie to zostało „odrzucone jako niedopuszczalne”.

Wyżsi urzędnicy aresztowani

WIEN. Szereg wyższych urzędników dotychczasowego rządu jak np. b. minister Ludwig b. komisarz związkowy do spraw propagandy płk. Adam



DEBACIE O SWOJE ZDROWIE

„SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻŁCZOWYCH I ŚREDNOSIACACH DO ZAPARCIA „SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” SA NATURALNYM I ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWCYŻYCIJACYM, UŁATWIWIJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻKOŚCI.

Anglia potępia Rzeszę

W poniedziałek wyjaśni się sytuacja

LONDYN. Jak utrzymują w kołach kompetentnych reakcja członków gabinetu w sprawie Austrii była bardzo silna. Ministrowie brytyjscy uważają, że postępowanie Rzeszy wobec Austrii czyni wszelkie widoki rozmów z Niemcami całkowicie nieaktualne.

Przewódca opozycji poseł Attlee dał do poznania, że solidaryzują się całkowicie ze stanowiskiem, jakie zajął rząd wobec Niemiec.

Lord Halifax konferował przez dłuższy czas z ambasadorem francuskim Corbin. Rozmowy pomię-

dzy Londynem a Paryżem dotyczyć mają wspólnej deklaracji, w której oba rządy miałyby zająć stanowisko wobec wydarzeń w Austrii.

Narady te paraliżuje brak rządu we Francji.

Kompetentne czynniki brytyjskie nie ukrywają swego rozczarowania, że w chwili obecnej francuskie czynniki polityczne przedłużają swój własny kryzys rządowy, zamiast zareagować na wydarzenia międzynarodowe przez utworzenie rządu koncentracji na rodowej.

Spodziewane jest jednak, że do jutra nowy rząd francuski będzie utworzony i że rozmowy jutrzejsze doprowadzą do uzgodn. akcji obu rządów i do ustalenia formuły, której treść zakomunikuje premier Chamberlain w poniedziałek Izbie Gmin.

Min. Ribbentrop nie został wezwany wczoraj ani przez premiera Chamberlaina, ani przez lorda Halifaxa i opuścił wieczorem Londyn.

Cała prasa angielska potępia w ostrych słowach metody zastosowane przez Rzeszę wobec Austrii.

Francja nadal bez rządu

Blum rezygnuje z gabinetu koncentracji narodowej

JARYZ. Blum zrezygnował z projektu utworzenia gabinetu koncentracji narodowej i powołał do koncepcji utworzenia rządu „Frontu Ludowego”.

Wobec nieprzejednanego stanowiska części radykałów w sprawie ewentualnego udziału

komunistów w rządzie, Blum usiłuje nakłonić komunistów, aby udzielili mu jedynie swego poparcia i o godz. 22-iej przyjął przewodców komunistycznych Thoreza i Duclos.

W wypadku, gdyby komuniści zrezygnowali z udziału w rządzie, radykałowie mają zgo-

dzić się na gabinet „Frontu Ludowego” z socjalistą na czele.

Radykałowie, którzy obradowali wczoraj przez cały wieczór, odroczyli dalsze obrady do dnia dzisiejszego.

Narady swe wznowi Blum po decyzji radykałów.

Wykrętne tłumaczenia Litwinów Kowno drży ze strachu

Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna ogłosiła wczoraj wieczorem komunikat, który w sposób wykrętny i fałszywy przedstawia przebieg w cydieniu granicznego, usiłując przerzucić odpowiedzialność na stronę polską.

Wiadomości o nastroju zde nerwowania, który ogarnął władze litewskie z powodu tego incydentu potwierdzają się. Zanie-

pokojenie kół rządowych wyraziło się m. in. w konferencji ministrów z prezydentem Smetoną, którzy naradzali się nad tą sprawą w piątek do późnego wieczora.

Charakterystycznym jest, że prasa litewska przemilcza to zajście, co tłumaczyć należy obawą władz litewskich przed zbyt dużym wrażeniem, jakie wiadomości mogłyby wywołać.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Kibirow leżał w izbie wiejskiej. Obok, na posłaniu leżała młoda kobieta.

— Kto to jest? Co to za izba... budziły się w mózgu Kibirowa uporczywe myśli.

Nagle uczył dotkliwy ból w szyi, tuż przy nasadzie głowy.

— A-a... jęknął, dotknąwszy ręką miejsca, w którym czuł ten ból.

Pod palcami poczuł jednak tylko materiał bandażu...

W tej samej chwili leżąc niedaleko jego łóżka kobieta, młoda Czečenka, zerwała się z posłania i przyskoczyła do chorego.

— Co ci jest, dżigit?.. Boli?..

— Tak... bardzo...

— Zaraz przejdzie, dżigit... Poczekaj...

Podeszła do stołu i po chwili podała mu coś do picia.

To „coś” było takie gorzkie, że Kibirow aż skrzywił całą twarz ale wypił.

— Na zdrowie... — uśmiechnęła się Czečenka.

— No i co lepiej już?... — pogłaskała jego rękę.

— Tak... Ale powiedz mi... co się ze mną stało?.. — głos Kibirowa był słaby, słowa urywane...

— Nic się nie stało... — odpowiedziała Czečenka z pewnym zakłopotaniem, a jednocześnie uspakajająco. — Pobiliście się trochę z Euwerem, o i wszystko...

— Z Euwerem... Z jakim Eu...?

— No... tam u Wadzi... — dodała Czečenka.

— U Wadzi?..

Oczy Kibirowa jakby się rozwarły... Myśli najpierw zamglone, a potem co raz to jaśniejsze zaczęły tłoczyć się do jego głowy...

„Wadzia... To ta czarno-oka dziewczyna... I ten Czečenka...”

Nagle Kibirow drgnął... Przed oczyma zabłysło mu wyraźnie ostrze kindżału, i w jednej chwili wszystko stało się dla niego jasne, przeraźliwie jasne...

A teraz on leży tu, w jakiejś chacie czezeńskiej...

— Jak długo już tu leżę?... — rzucił gwałtownie.

Cała sytuacja, w której się znalazł, stanęła przed nim z ogromną wyrazistością...

Dla kobiety zniszczył sam, własnymi rękoma, pracę tyłu miesięcy... Własnymi nogami zdeptał swoje najświętsze dążenie... Cały trud, wszystkie cierpienia, których doznał w obozie Selim-Chana, pójdą na marne...

Leży tu teraz w jakiejś chacie, zdaleka od swoich bliskich... Może nawet umrze lada dzień, a nikt nawet nie będzie wiedział, co się z nim stało...

Rozpacz ogarnęła chorego Kibirowa... Twarz jego płonęła gorączką...

„A byłem już tak bliski celu!... Już prawie miałem tego zbója w swoim ręku!... — przeszła go znów myśl, jakby ostrze miecza.

Pod wpływem tej myśli nadludzkiem jakimś wysiłkiem chciał zerwać się z posłania... Gdzieś biec... Ale zdołał tylko unieść się nieco, a po chwili opadł z powrotem na poduszki, jęcząc z bólu...

— Ojcie, ojcie... — zawołała przerażonym głosem młoda Czečenka. — Chodź-no tu prędzej!.. Z drugiej izby wszedł szybko stary Abdul.

— Co się stało, Zulejko?..

— On coś tak dziwnie wygląda... Taki się zrobił czerwony... A teraz tak jęknął...

— Znów omdlał... Daj szybko wody, Zulejko...

Kibirow słyszał jakby z ogromnej dali głosy ludzkie, szuranie nóg po podłodze...

Po tym, gdy go ocuciono, słyszał już nawet poszczególne zdania i rozumiał je... Leżał jednak zupełnie cicho, z pół przymkniętymi oczyma, nie odzywając się ani jednym słówkiem...

Nie miał do tego siły, ani ochoty...

— Zulejko, daj mu teraz spokój — mówił jakiś

**Chcesz
tanie
kupić
przejrzyj ogłoszenia**

starczy głos. — To przecież dopiero pierwszy dzień, jak oprzytomniał...

— Tak, ale był coś taki dziwny... Najpierw miał już twarz człowieka, wracającego do zdrowia... wtedy, gdy tylko się obudził... Ale po tym zapytał, jak długo już tu leży... I nagle jakby sobie coś straszniego przypomniał... Tak się zmienił... — mówiła Zulejka głosem takim, jakby się starała usilnie zrozumieć coś dla niej zagadkowego.

— Co ty tam pleciesz!.. — odpowiedział jej inny głos męski. — Poczuł poprostu ból, a ty się już nie wiem czego domyślasz...

— Zobaczycie, że jutro już będzie zupełnie inny... — zauważył głos starczy.

— Czy ty wiesz, że ta Wadzia wciąż się o niego dopytuje?... — zapytał Mufta, gdyż on to właśnie był w izbie prócz sarego Abduła i Zulejki. — Ali go nazywa...

— Teraz się dopytuje!.. — rzuciła gniewnie Zulejka. — A to ona jest wszystkim winna...

— Chciała tu nawet przybiec, ale ten Euwer jej nie daje... Pilnuje się teraz...

— Niech nie przylatuje... Jeszcze znów jakiego nieszczęście przyniesie ze sobą... — powiedziała Zulejka tym samym gniewnym tonem, co poprzednio.

— Mówisz tak, jakbyś była zazdrosna o tego Ali'ego... — zaśmiał się.

— Głupi jesteś... — otrzymał odpowiedź. — Szkoda tylko tego chorego dżigita... O mało nie stracił życia przy tym...

— No, no, Zulejko... uspokój się... — odezwał się stary Abdul. — Wszyscy wiemy, że ty tak z dobrego serca...

Kibirow snuł własne myśli...

Kto to jest ta Zulejka, ta obca zupełnie kobiecie, która się tak o niego troszczy?... I ci Czečenki?... Tacy przejęci nim, jak swoim...

„Za co mi się to wszystko należy?... — myślał Kibirow z pewnym wzruszeniem. — „Czy ja, u siebie w domu, obszedłbym się także w taki sposób z chorym Czečenkiem?...”

— Wiesz ojcie... — odezwał się znów Mufta, — mam dobrą nowinę...

— Dobrą?... To się tak rzadko zdarza...

— No, nie wiadomo na pewno... — tak tylko ludziska gadają...

— Co?... Powiedźże już nareszcie!.. — zapytał z niecierpliwością stary

— Ze Selim-Chan ma tu przyjść w nasze strony...

Kibirow drgnął całym ciałem...
(Dalszy ciąg nastąpi).

**Jutro dalszy ciąg powieści
„Dzień Zapłaty”**

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu Sensacyjna afera pułkownika Redla

Dyżurny oficer zameldował szefowi rosyjskiego wywiadu, że jakaś kobieta przybyła z Wiednia chce się z nim zobaczyć. Pułkownik kazał ją wprowadzić.

16.

Po chwili do gabinetu pułkownika Jabłonowskiego weszła słynna kokota warszawskich nocnych lokali, współpracownica Jabłonowskiego, znana nam „panna Pepi”.

— Jaką pani ma kwaśną minę! — rzekł na powitanie Jabłonowski.

— Zostawił mnie pan w niezłych rękach, nie ma co... — gniewnie rzekła Pepi. Panie pułkowniku, jeśli mnie się nie udało usidlić tego jegomościa, to już żadna kobieta tego nie uczyni. Jest to przede wszystkim istny głaz, człowiek bez nerwów, bez serca, bez uczuć! Mam wrażenie, że to nie jest wcale mąż czyżna.

— A więc ma być kobietą w spodniach... — uśmiechnął się Jabłonowski.

— Diabli wiedzą, kim on jest, w każdym razie nie jest mężczyzną. — odparła Pepi i opowiedziała o swej przygodzie z Redlem.

— Tak, tak, słusznie — zauważył Jabłonowski — te wszystkie kobiety, które miały do czynienia z Redlem, opowiadały mi to sa-

mo... Jego sposób zachowania się wobec kobiet jest bardzo podejrzany... hm... bardzo podejrzany... Należy to zbadać...

Jeszcze tego samego dnia wysłano do szpiegów rosyjskich we Wiedniu szyfowaną depeszę tej treści:

„Zbadać przyczyny obojętnego stosunku Redla do kobiet”.

Rosyjscy szpiegowie zachowując najdalej posuniętą ostrożność, zaczęli śledzić szefa austriackiego wywiadu. Przede wszystkim chcieli ustalić z kim przebywa. Może Redl był tak mocno zakochany, że wspaniała uroda innych kobiet nie nęciła go?

Jeśliby to przypuszczenie okazało się słuszne wówczas rosyjski wywiad musiałby się zabrać do jego kochanki. Może z nią dałoby się coś zrobić.

Agenci rosyjscy przez dłuższy czas obserwowali Redla. Wreszcie pewnego dnia drugi oddział rosyjskiego sztabu generalnego otrzymał z Wiednia następującą wiadomość:

„Lis przebywa często w towarzystwie młodych ładnych oficerów. Prawdopodobnie ma słabość do przedstawicieli płci brzydkiej”.

— A więc tak! — zawołał z radością pułkownik Jabłonowski — teraz wszystko jest już dla mnie jasne, teraz już wszystko rozumiem.

— Ale sprawa nie da się jeszcze tak łatwo przeprowadzić — zauważył jeden z jego bliskich współpracowników...

— No oczywiście, ale teraz uwagę skierujemy w innym kierunku...

Już po godzinie w biurach wywiadu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie z udziałem wyższych wojskowych i specjalistów w służbie wywiadowczej. Przekładano różne plany ujęcia słynnego wiedeńskiego „tropiciela szpiegów”, najniebezpieczniejszego wroga rosyjskiej służby wywiadowczej.

Większość obradujących mocno jednakże wątpiła, czy przebiegły Redl wpadnie w nowe sidła, które zamierzał zastawić nań wywiad rosyjski.

Straszne odkrycie

Minął rok.

Pułkownik Redl jeszcze ciągle wszechwładnie rządził w austriackim wywiadzie. Cesarz osobiście odznaczył go krzyżem zasługi „za wierną służbę dla dobra ojczyzny”. Cieszył się coraz większym poważaniem w kołach wojskowych, coraz wyżej wspiął się po szczeblach swej kariery.

W biurach austriackiego wywiadu jego słowo, jego zdanie było rozkazem. Urzędnicy drżeli przed nim. Był on surowy wobec siebie i wobec innych. Wszystko musiało być wykonane na czas i to najdokładniej.

Redl, jak zwykle, siedział w swym gabinecie, przeglądając papiery, robił notatki i od czasu do czasu rozmawiał przez telefon. W austriackim wywiadzie nigdy bowiem nie brakowało pracy... Szcze gólnie nie mógł się uskarżać na brak pracy Redl, groźny „tropiciel szpiegów”.

Nagle zapukano do drzwi.

— Proszę!

Do pokoju wszedł dyplomowany major, który prowadził korespondencję z agentami austriackimi rozsianymi po całym świecie. Na ręce majora przychodziły wszystkie listy i najciekawsze wiadomości przekazywał on swemu szefowi, pułkownikowi Redlowi.

Major przywitał się z Redlem i rzekł poważnym głosem, w którym brzmiała nuta rozpacz:

— Panie pułkowniku, stało się coś straszego! Jeśliby wiadomość ta okazała się prawdziwa, to wówczas byłoby z nami bardzo marnie... wówczas nasza cała praca byłaby diabła warta!

— Ale co się stało? — zapytał zdziwiony Redl.

— Proszę niech pan przeczyta, co pisze nasz agent, z rosyjskiego sztabu generalnego... To straszne!

Major wręczył Redlowi pocztówkę, która przedstawiała młodą dziewczynę siedzącą w ogrodzie i czytającą książkę. Na otwartej książce było mnóstwo punkcików.

Niewinna ta pocztówka, która została wysłana z Warszawy do Wiednia, jako zwykła karta pocztowa, zawierała zgodnie z umówionym szyfrem następującą treść:

„Rosyjski wywiad otrzymał w tych dniach dokładną fotograficz-

na kopię austriackiego planu mobilizacyjnego na wypadek wojny z Rosją”.

Punkciki na książce z pocztówki donosiły o tej strasznej wiadomości. Rozumie się, że nikt poza Redlem i majorem nie znał znaczenia tych drobnych punkcików.

Po przeczytaniu tej wiadomości Redl siedział przez kilka chwil jak skamieniały.

— Czy to możliwe? — zawołał w końcu. — To przecież oznacza, że ktoś z naszych najbardziej zaufanych ludzi w sztabie generalnym jest szpiegiem, ponieważ tylko nieliczni członkowie sztabu mają dostęp do planów mobilizacyjnych. Nie chce mi się wprost wierzyć, ażeby taka rzecz była możliwa.

— Naprawdę, wiadomość ta brzmi wprost nieprawdopodobnie. Jeśli mamy uznać, że w sztabie generalnym gnieździ się szpieg, to wówczas nasza praca jest diabła warta — wtrącił major.

— Czy ten agent czasem się nie myli? — zapytał Redl. — Ładna historia, w sztabie generalnym szpieg! Proszę jeszcze raz zapytać naszego agenta, czy wiadomość ta jest prawdziwa. Gdyby była zgodna z rzeczywistością, wówczas należałoby przeprowadzić reorganizację naszego sztabu generalnego. Będziemy musieli za wszelką cenę wykryć zdradę, który gnieździ się w naszych szeregach i wykurzyć go. A więc panie majorze, niech pan jeszcze dziś wysła list do naszego agenta do Warszawy i niech pan się dowie, czy wiadomość ta odpowiada prawdzie...

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim druku



Franię Snopkową bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązku. Młoda, naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznanego szofer. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzucając jeszcze stękiem wymysłów.

Po bardzo ciężkich przejściach i tułaczce Frania powita synka, Rysia, którego udało jej się umieścić w zakładzie im. ks. Boduena, a młoda dziewczyna zaopiekował się niejaki pan Sterczyński, który umieścił ją za pośrednictwem dość podejrzanego przyjaciela Gacusia w domu bogatych państwa Arcińskich.

Ten to pan Gacus przyszedł do Frani w odwiedziny w kilkanaście dni po objęciu przez nią nowego obowiązku.

— Czego pan chciał ode mnie?

Wyszczerył te swoje obrzydliwe cienie, ale czarne koślawe zębiska i śmieje się.

— Jak to wyładniała ta dziewczyna!.. Żeby wiedział, że to ty nocujesz z tymi trzema przy restauracji, oho!..

— Co oho? — zmarszczyłam się, bo mi nie w smak była cała ta rozmowa, przypominanie piekła, które urządziły dziewczuchy z pomysłami i osiadanymi awantury, której winę na mnie chciały zrzucić.

— No to oho! — powiódł. — Ale to nic straconego. Możemy sobie to nadrobić z nadwyżką!.. Kiedy masz wychodne? Może dzisiaj, co? Wieczór jest ładny, możemy gdzie wyruszyć na zieloną trawę, choćby jeszcze i o tej porze.

— Nie mam żadnego wychodnego i jak ma pan mi co do powiedzenia, to niech pan prędko mówi, bo mnie nie wolno wystawać na ulicy przed bramą.

— Możem odejść trochę dalej, żeby nie było przed bramą.

Patrzyłam na tego człowieka i dziwiłam się, jak pani Kaczkowska mogła mówić, że on jest miły. Wszystko w nim było właśnie nie mile. Ale bo pani Kaczkowskiej niewiadomo, co i dlaczego się wydaje, mile albo niemile.

— Przysłał mnie tu twój niby — kuzynek — powiedział nareszcie. — Chce się dowiedzieć, jak się sprawujesz, czy go czasem nie zdradasz, co? — znów rechotał swoim obrzydliwym śmiechem, jakby co powiedział wesołego albo dowcipnego.

— Niech mu pan powie, że jest mi bardzo dobrze i nie życzę sobie lepiej do końca swego życia.

— To bardzo ładnie — powiada. — A jak państwo? Ciągłe siedzą w domu i żyć nie dają, co?

— Co mają ciągle siedzieć?

— Są w domu?

— Są teraz.

— I tak rzadko wychodzą?... Tacy bogaci ludzie, to ich przecież stać na to, żeby się w niedzielę porządnie zabawić!.. Pieniądzy mają podobno, jak lodu w zimie! Ale bogaci to tak zawsze. Sami siedzą i służbę przy sobie mordują cały dzień święty, a przecież każdemu człowiekowi się należy trochę wolności.

— Służba ma tu dobrze. Wszyscy sobie powychodzili na spacer, gdzie kto chciał.

— A może jesteś sama?

— Nie. Jest jeszcze jedna i portier. Pani została, bo pewnie wyjedzie zagranicę za dwa dni.

— To będziecie mieli spokój, jak tak wyjeżdżają. Maż jej jedzie też?

— Podobno ma ją tylko odwiedzić gdzieś tam.

— A ten ich syn?

— Ten przepada na całe dni i noce. Ale czego pan chce od nich? To po co pan przyszedł, żeby się dowiedzieć, co państwo robią?

— Widocznie Kitus chce wiedzieć, czy czasem młody Arciński nie przesiaduje przy jego bogini. Może zazdrosny jest? — śmiał się znów rad ze swojej wesołości.

— Nie jestem żadną boginią pana Sterczyńskiego. A jeśli mu chodzi o dług, co jestem winna, to na przysłał niedzielę już będę mogła mu trochę oddać, niech tylko przysła swój adres, to przez pocztę dostanie.

— Możesz się tak nie spieszyć!

Złościło mnie, że mówi mi taki obrzydliwiec „ty”, ale co miałam na to poradzić? Niecierpliwiłam się tylko coraz bardziej, kiedy wreszcie sobie pójdzie. Uwazałam, że wiele zawdzięczam panu Sterczyńskiemu, że niby ma prawo wiedzieć, co i jak. Myślałam nawet, że może jest taki niespokojny o pieniądze, który wydał na moje ubranie i dlatego przysła mi tego wstręciucha.

A ten tu mi powiada, że mogę się nie spieszyć! Więc o co mu właściwie chodzi? Nie mogłam się domyślić.

— A możebyśmy tak wstąpili gdzie w pobliżu na piwko, na małe pół godzinki? W domu dziura od tego się nie robi, a my tymczasem pogadamy sobie jak dwójce starych znajomych.

— Powiedziałam panu, że nie mam wychodnego i na żadne piwko nawet na małe pięć minut nie będę chodziła.

Jakby nie zauważał tego, że jestem niegrzeczną dla niego, że odpowiadam opryskliwie,

— Nie szkodzi. To pójdziemy innym razem. A tak sobie chciałem pogadać, bo mnie zawsze bardzo ciekawi, jak to bogaci ludzie mieszkają. Człowiek nie zna się na takich pałacach, w salonach kątów nie wycierał, to chciałby przynajmniej posłuchać, jak to innym dobrze się dzieje na tym świecie. A gdyby tak jeszcze pogłądać sobie te piękne pokoje! Nigdy nie widziałem. Bo w kinie to się nie liczy. Wiadomo, dekoracja i nic więcej. Poproszę złudzenie artystyczne. A możeby tak Frania pokazała mi, jak to mieszkają ci państwo Arcińscy?

Wzruszyłam ramionami.

— Też mu się zachciało, żeby go jeszcze oprowadzała po mieszkaniu! A jakby tak kto go zobaczył? Jeżeliby pomysłeli, że jakiego złodzieja sprrowadziłam!

Ale na to nie odpowiedziałam.

— Na mnie już czas — mówię. — Może kto dzwonił na mnie i pani się będzie gniewała, że przepadłam. Dowidzenia! — zawołałam i uciekłam, choć wyciągnął rękę, jakby chciał mnie zatrzymać.

Wróciłam do swojej książki.

W pół godziny po tym wpadła panna Kazia z wiadomością, że ta „sucha Jewka”, jak przezywała panią, bo naprawdę była chuda i cienka, wyjechała i ona musi zaraz wyjść, bo i tak bardzo spóźniona, a umówiła się z kimś.

— Zostajesz sama i tylko portier, — powiedziała do mnie. — Może który z panów wróci, to mu usłuszysz, jeśli będzie czego potrzebował. Do kolarcji wróci Michcia i Kaczkosia.

Zakreśliła się i poleciała, jakby ją kto gonił.

Po jej wyjściu nie wiele było już z mojego czytania. Zaraz wrócił pan starszy i zadzwonił na mnie.

Od razu go bardzo polubiłam. Wysoki, głowa pokryta gęstymi, ale prawie zupełnie siwymi włosami, oczy łagodne, głos cichy. Nigdy nie powiedział nic głośno i zawsze, jak czego chciał, to mówił:

— Niech Frania będzie łaskawa... Bardzo proszę Franię...

Zupełnie jakiś odmienny człowiek. Takiemu to nawet i najciężej usłużyć jest przyjemnie!

Na dzwonek pobiegłam zaraz do jego pokoju.

— Acha — powiedział, jak mnie zobaczył. — To Frania dzisiaj na dyżurze sama? Nikogo więcej nie ma?

— Jest odzwierny.

— To wiem. Nie bardzo dobrze się dziś czuję. — Niech Frania będzie tak dobra i przygotuje mi spanie. Położę się zaraz. Napiłbym się też szklankę herbaty z cytryną.

Miał tego dnia twarz jakoś zmęczoną, jakby mu coś ciężkiego doskwierało. Aż człowieka korsiło, żeby się go spytać, co mu jest. Tak jakoś wyglądał. Ale naturalnie nie spytałam, bo nie śmiałam.

Zrobiłam wszystko, co kazał.

Herbatę wniosłam mu cichutko do sypialni.

Kiedy stawiałam szklankę na stoliku i tackę z biszkoptami, bo już wiedziałam, że tylko to jada wieczorem, miał oczy zamknięte. Otworzył je jednak.

— Bardzo Franię dziękuję — powiedział.

— Może jeszcze co trzeba podać jasnie panu?

— Podać? Nie... Dziękuję... Ale nie czuję się dobrze, — mówił cicho. — Dobrze, że przynajmniej Frania jest w domu... Tak w tym domu jakoś pusto, jakby wymarło wszystko.

Tak jakoś dziwnie to powiedział, takim głosem,

który szedł prosto do serca.

Aż się zapatrzyłam na niego, jak urzeczona. Taki bogaty człowiek, wszystko zdaje się ma, czego tylko może zapragnąć, a mówi tak smutno! Nie mogłam zrozumieć, co mu właściwie jest. Dopiero sobie przypomniałam, co pani Kaczkowska mówiła, że on choruje na serce.

— Może śmierci się boi? — pomyślałam — Może lekarza mu potrzeba?

Więc się zapytałam głośno.

— Czy pan jest chory?

— Chory? To nie ma znaczenia, moje dziecko.

Powiedział „moje dziecko” i znów popatrzył na mnie. A po tym dodał:

— Szkoda, że nie mam takiej córki, jak ty... Żeby miała takie oczy niebieskie, jak twoje, takie włosy puszyste, jasne, jak Ty... Możemy wiedzieć czuł się inaczej. I gdyby umiała się tak cicho i miło spytać jak ty: może ci jeszcze czego trzeba?... Nie wiele mi trzeba... Głupstwa mówię!.. Dziękuję ci, Franiu. Masz przecież niedzielę i ty chciałabyś mieć trochę godzin swoich własnych.

— Ja i tak nic nie robię, proszę pana. Książkę sobie czytałam.

— Masz rację... Lepiej czytać książki. Na nich człowiek się nie zawiedzie nigdy. Najpewniejsi przyjaciele... Może dlatego, że nie wymagamy od nich tak wiele, jak wymagamy od odczuwających nas ludzi.

Zapamiętałam dobrze sobie te jego słowa, bo powtarzałam je w myśli wiele razy, chcąc się dorozumieć ich znaczenia. Czulałam, że panu coś ciąży na sercu, czegoś mu smutno, ale nie mogłam się domyślić, czego! To też nie odchodziłam i stałam, żeby jeszcze mówił.

Przyjemnie mi było go słuchać. Nawet patrzeć na niego. Ręce białe miał wyciągnięte, delikatne, widać nigdy ciężkiej pracy nie tknęły. Światło od lampy przy łóżku padało na jego siwe włosy, a oczy patrzyły na mnie.

Dziwne to było patrzenie. Bałam się ruszyć, nawet odchrząknąć głębiej. Byłam jakby zaczarowana, czy urzeczona tymi oczami, choć nie było w nich nic urocznego, ani złego... Przeciwnie...

— Nie będę cię już zatrzymywał, Franiu. Bardzo ci dziękuję — powiedział.

Dopiero wtedy ocknąłam się, dygnęłam i uciekłam do służbowego.

Siadłam przy książce, żeby dalej czytać, ale już czytanie mi jakoś nie szło. Zamysliłam się nad ludźmi.

— Taki pan!.. Wszystko ma. Może robić co zechce, albo może i nic nie robić, a tymczasem jest czegoś smutny, czegoś mu bardzo brakuje. Zdrowia? Tędy przecież mówił o zdrowiu, a nie o tym, żeby chciał mieć taką córkę jak ja!

Aż się zaczarowałam sama, kiedy sobie przypomniałam, jak to ładnie mówił o tej córce, żeby była podobna do mnie!..

Jakby to było, gdybym ja była jego córką?!

W głos się roześmiałam, kiedy zadałam sobie to śmieszne pytanie. Ja córką takiego bogatego pana?! Przecież jestem Frania, córką biednego Snopka, którego rok już przeszło czasu w więzieniu trzymają!..

Córką biednej Snopkowej, która użera się z biedą, żeby dać jeść jako tako gromadzie dzieciaków.

A jednak tak się zamarzyłam, że nawet nie wiedziałam, kiedy i jak wszedł ktoś do służbowego.

Obudził mnie dopiero gniewny głos:

— Co się tu z wami dzieje? Zwyj duszy w całym domu nie można znaleźć! Dzwonię i dzwonię, a tu ani pokojówek, ani lokaja!.. A to ty „do wszystkiego”! — mówił młody pan Arciński. — Samą cię zostawili, ale przynajmniej powinni cię byli nauczyć, że jak słycać dzwonek, to znaczy, że ktoś cię potrzebuje. Kaczkowska rozpuściła was wszystkich, że wytrzymać już w tym domu trudno... Nie ma Kazi? Gdzie jest S'aniśław? Każdą niedzielę ma mieć wolną? A co ja? Ja mam być nie obsłużony?

Zerwałam się na równe nogi z krzeselka i słuchałam przesłaszona. Bałam się tego młodego pana. Jakoś nie mogłam zapomnieć, że przez niego wyrzucili jedną dziewczynę i ciągle mi się zdawało, że to samo mnie grozi od niego.

A on nagle się roześmiał i powiada:

— Ale masz okragłe oczy ze strachu! Przecież cię nie zjem! Nie bój się. Takie ładne dziewczyny można całować, ale nie straszyc!.. Chodź-no tu bliżej! — kiwnął na mnie głową, mrużąc jedno oko. No, chodź-że, nie bój się! — powtórzył, kiedy się ociągałam.

Co miałam robić? Podeszłam.

— Ładna jesteś!.. I ładniejsza z dnia na dzień. Już nie widziałem cię parę dni. I dziś podobasz mi się jeszcze bardziej. Skasuj ten sygnał w dzwonku i chodź do mojego pokoju. Potrzebna mi jesteś!..

Dreszcz przeleciał mi przez plecy. Tak to powiedział i tak na mnie patrzył, że domyśliłam się na co mu jestem potrzebna...

(Dalszy ciąg jutro).

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FARR.
KOWALSKINA
stosuje się również
**PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE**

Dziś i dni następnych!

Potężny film szpiegowsko-batalistyczny osnuty na tle
walk wojsk Angielskich z Kurdami

OSTATNIA SALWA

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 SAM NA SAM

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dziś ujrzymy prawdziwą perłę światowej kinematografii

Film kolorowy p. t.

NARODZINY GWIAZDY

z najpiękniejszą parą kochanków:
Janet Gaynor i Fredric March

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. polski film HALKA

Konsolidacyjna praca Związku Rezerwistów

W dniu 7 marca r. b. przy współudziale delegatów Władz Pow. ZR. z Piotrkowa: Prezesa kol. Kruszyńskiego WI, Kom. Pow. Federacji i Z. R. Karlińskiego Ed. i sekretarza Majewskiego Mirona, oraz przedstawicieli Rady Pow. Rodziny Rezerwistów: przewodniczącej p. Rybowej K. i sekretarki p. Stolarskiej odbyło się w Kole Zw. Rez. i Rodzinie Rez. Walne Zebranie.

Sprawozdanie z działalności Koła zdawali: prezes Koła Abramski Ludwik, ref. wych. ob. Banaszczyk, skarbnik Krzyżanowski i inni, z którego wynika, że praca w Związku prowadzona była systematycznie i dawała pozytywne rezultaty. — Po dyskusji, którą szeroko rozwinęli członkowie Koła, a zwłaszcza kol. Fondaliński, odczytaniu protokołu Komisji Rew. przez przewod. tejsze kol. Górnego, członkowie jednogłośnie wyrazili wotum zaufania ustępującemu Zarządowi. Następnie kol. Prezes Pow. Kruszyński w swoim dłuższym referacie udzielając wyjaśnień, oświetlił szereg zagadnień dotyczących w ogólności ZR. i udzielił wskazówek do dalszej pracy. W wyniku wyborów do Zarządu nowych władz kol. Abramski L. został powtórnie jednogłośnie powołany na prezesa, w skład Zarządu weszli: Fondaliński, Kardas, Banaszczyk, Marcinkowski, Ambrozik i Płosa. Komisję Rew. tworzą: kol. Górny, Bugajski, Grudzień i Raczyński. Analogiczny miał przebieg zebranie Rady Koła Rez., gdzie przewod. Rady Pow. p. Rybowa K. wygłosiła programowy re-

ferat. W skład Rady Koła RR. weszły panie: Kardasowa prezeska powtórnie, członkinie: Górna, Abramska, Filipiak, Lalkowa i inne.

Na zakończenie sekretarz Zarządu Pow. kol. Majewski M. w imieniu całego Zarządu Pow. podziękował zebranym za liczny udział w zebraniu, harmonijną i intensywną współpracę obu organizacyj, co w rezultacie dało, że ogniwa te można zaliczyć do najlepszych Kół w powiecie, apeluje do nowo wybranego Zarządu o dalszą pracę i życzy owocnych wyników.

Dzień Walnego Zebrania w Woli Krzysztoporskiej był przez kol. rezerwistów obchodzony uroczysto i zakończony wspólną harbatką.

Nowy film polski

Już w najbliższym czasie na najpierwszych ekranach w Polsce ukaże się nowy polski film pt. „Wrzos” osnuty na tle poczytnej powieści pod tymże tytułem ulubionej autorki Marii Rodziewiczówny. Zrealizowany z dużym nakładem film ten, którego reżyserem jest twórca „Trędowatej” Juliusz Gardan, będzie najpoważniejszą pozycją produkcji krajowej 1938 roku. Obsada głównych ról pierwszorzędna: St. Angel-Engelówna, H. Brzezińska, M. Cwiklińska, A. Zelwerowicz, K. Junosza-Stepowski, Fr. Brodniewicz, M. Cybulski. Eksp. „Sfinks” Warszawa.

Wykupienie domu w którym mieszkał Marsz. Piłsudski

Szereg organizacji społecznych rozpoczęło na terenie Wilna zbiórkę funduszu na wykupno domu, w którym mieszkał Marszałek Józef Piłsudski za czasów gimnazjalnych.

Protektorat nad tą akcją obejmie Marsz. Edward Smigły-Rydz.



Fen rysunek jest znakiem towarowym najpopularniejszych preparatów dla dzieci

BEBE
SZOFMANA
PUDER MYDŁO. KREM
OLIWA TOALETOWA

Będzie więcej liceów szkolnych

Komisja przy Ministerstwie Ośw. i Wyzn. Rel. przeprowadziła studia nad powołaniem do życia jeszcze jednego typu szkół średnich i licealnych. Jak wiadomo dotąd były utworzone tylko licea przyrodniczo matematyczne i humanistyczne.

W najbliższym czasie jest przewidziane organizowanie liceów ogólnie kształcących z kursem dwuletnim.

Ogród

do wdzierzawienia
od zaraz. Tomickiego
Nr. 24 „Arba” tele-
fon 13-25.

Janet Gaynor na ekranie kina Roma

Miłośnicy kina na całym świecie mile wspominają artystki i artystów, którzy królowali na ekranie w okresie filmu niemego, a których później oglądaliśmy już coraz rzadziej.

Janet Gaynor jest artystką, której popularność równa się popularności Greta Garbo. Jej każdy film oczekiwany jest przez publiczność całego świata z niecierpliwością. „Siódme Niebo” i „Wschód Słońca”, w którym mała Zanetka stworzyła wielkie kreacje, pamiętamy jeszcze po dziś dzień i cicho tęsknimy za równie wspaniałymi filmami. — Lecz oto ogłaszamy radosną nowinę: Janet Gaynor powróciła na ekran, jako gwiazda pierwszej wielkości. Słynna wytwórnia „United Artists” powierzyła jej wielką rolę w kolorowym filmie „Narodziny gwiazdy”, obok znakomitego

Fredrica March'a. Film „Narodziny Gwiazdy” odznacza się wspaniałą techniką kolorową, nie też dziwnie nazywają go „pierwszym nowoczesnym filmem kolorowym”. Akcja pełna dynamicznych wydarzeń, których bohaterką są biedna dziewczyna zrywająca stopniowo sławę i wersa — sławny człowiek, który zbaczywszy z prostej drogi traci swą popularność i spada się w dół. Obydwie postacie w interpretacji Janet Gaynor i Fredrica March'a, są tak pozbawione sztuczności, że oglądając film mamy wrażenie, że jesteśmy niemymi świadkami wielkiego wydarzenia.



Już dziś kino „Roma” prezentuje nam to prawdziwe cydzieło filmowe, które nie tylko zdobędzie nasze serca, ale zastąpi nowych miłośników kina.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Dziś i dni następnych Wzruszający, pełen
najpiękniejszych i najmocniejszych wrażeń film

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Zycie ulicy

Reżyseria Fr. Borzage
gl. role: Luiza Rainer i Spencer Tracy

Popołud. o godz. 3 Sprzedawca traktorów

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3

Tadeusz Juliusz Demczyk.

Poezja autentyczna

I
W literaturze każdego narodu liryka sygnalizuje nową epokę. Jest światem i przedwiosniem każdego kierunku. Autentyzm, o którym dziś w Polsce coraz więcej się mówi, najpierw przejawiał się w liryce. Przenikając powoli dalsze dziedziny piśmiennictwa naszego, wywarł przede wszystkim decydujący wpływ na kształtującą się dzisiaj nową polską epikę.

Autentyzm nie jest w tej chwili odkryciem, nie jest on również nowiną literacką. Jako wartość genetyczna polska, tkwił on, od wieków w naszej literaturze, będąc właściwością słowiańską i charakterystycznym rvmem poezji polskiej.

Dziś autentyzm jest równoznaczny z polskością w najgłębszym tego słowa znaczeniu i pokrywa się z wypowiedzianiem w poezji wartości najistotniejszych i najbliższych psychice polskiej.

Autentyzm od chwili zdobycia przez naród nasz niepod-

ległości, drzemał podświadomie w polskiej poezji współczesnej, sam sobie będąc ideą i źródłem doznań poetyckich z ziemią rodzinną związanych.

Pragnę zobrazować autentyzm na podstawie twórczości kilku współczesnych poetów. Dotąd klasyfikowano poezję, biorąc pod uwagę przynależność autora do tej, czy innej grupy poetyckiej, lecz nie próbowano odnaleźć wspólnego nurtu, jakim jest właśnie autentyzm.

II

Nie będzie kwestią przypadku, gdy ilustrację autentyzmu rozpocznę od Józefa Czechowicza. Najczystszy to liryk i najwybitniejszy wśród młodego pokolenia poetów, nie nagrodzony dotąd żadną oficjalną nagrodą. Gdyby istniała w Polsce jakaś symboliczna nagroda dla poety z pośród młodych najczęściej zasłużonego, a równocześnie niedocenionego przez zawodową krytykę, do nagrody tej widziałbym jedynego kandydata — Czechowicza.

Z ostatniego tomu tego poety: „nie więcej” płynie subtelna i czysta liryka wyrosła na podłożu autentyzmu. Dziwnym na pierwszy rzut oka wydać się może odrzucenie wielkich liter i znaków pisarskich, lecz u Czechowicza jest to zewnętrzne podkreślenie wierności wypowiedzanego doznania, w poezji bowiem treść i forma winne być tworem jednolitym.

Czechowicz potrafi w niewielu słowach wypowiedzieć wszystko, co czuje:

„dzień bursztynowy mija
rok za rokiem przemija
nielekkie
dłonie poety pioną
aleś korono
daleko”

Przez wiersze Czechowicza płynie tak właściwa wszystkim autentystom miłość ziemi rodzinnej: („dom św. kazimierza”)

„kraju bliski tak bliski że całujesz
setką ludzi ty chodzisz od skroni
do skroni
bocianich gwiazd żałujesz
i chleba kruszyny nie ronisz
kraju”

Na marginesie tego wiersza powiedzieć trzeba, że „czwarty wieszcz”, Norwida, jest tym dla dzisiejszego pokolenia, czym trzej wieszczowie dla pokoleń w niewoli.

Wśród wierszy nacechowanych rzadko spotykaną melodyjnością („ziemia wonna winna i łunna bita mrokiem nocy szklanej”), napotyamy akcenty ideowe, których również niewiele dziś w poezji:

„naród czeka i nie wie
stoi w adama głosie
spya w julusza śpiewie”

gdy trzeba:

„krzykną polska zbudzić się powieki
smutne odwinąć
mógł sen lat wielu minąć ten także
musi minąć”

Czechowicz jest pochodnią nowej, wielkiej liryki w Polsce, bo posiada on obok nadzwyczajnego daru wnikliwości, wysoką kulturę poetycką, która stawia jego lirykę na poziomie europejskim. Lecz równocześnie jest Czechowicz poetą naprawdą polskim.

III

Miano propagatora autentyzmu, poety, który pierwszy autentyzm w sobie odczuł i rozpowszechnił go począł na całą Polskę, przypadnie Stanisławowi Czernikowi. Rzuciwszy hasło wyodrębnienia i wypracowania autentyzmu w dzisiejszej poezji zadał on sobie trud, by zdefiniować to, co jak już

zaznaczyłem na wstępie, tkwiło w naszej poezji. — Ktowiek nie wystąpił z polem na giełdzie zawodowej krytyków, jednak cichą w dalekim Ostrzeszowie zrodził świadomość autentyczności, które dziś nasce wydaje już owocne: poezji ku ziemi rodzinnej!

Dla Czernika ziemia jest czelnym motywem poezji, zaś jest wśród liryków najbardziej miłośnym i pięwca. W tomach: „Oskim płocie” i „Przyjaźnią” zamyka najczystsze słowa słowiańskie pierwiastki. „Zyto”, „Pszenica”, „O ludowej” — to wiersze rdzennej polskości i subtelne odczuwania regionalizmu. Ta odkrywa w bujności rdzennej zieleni jej wartość doczą:

„Biegniecie po treść do Rimba
Po formę do dadaistów... o d
lowcy metafory...”

a przecież
„Polem
Szerokim niezgrabnym krokiem
Lasem
Zarósłem gęstym gębokim
Isć trzeba mój językzawoju”

(C. d. n.)